Nr. 227. We Lwowie — Wtorek 17 Sierpnia 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 c — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Postępy polskie.

(Die Vorstösse des Polenthums).

Lwów d. 16. sierpnia.

Neue Freie Presse umieściła w sobotnim numerze długi artykuł o postępach polskości, który jest w swoim rodzaju istotnie arcydziełem sztuki pisarskiej — ale sztuki, nie szlachetnym ideałom poświęconej, lecz spełniającej usługi niewolnicy podłego pana. Jak wynajmowane do tego i systematycznie w bezwstydzie kształcone „artystki“, według programu chłodno rozważonego przez przedsiębiorcę, rozpalają zmysłowe namiętności widzów w tym celu, ażeby w szale wyuzdanym stali się oni łatwym łupem owego przedsiębiorcy w celach kasowych, tak taka stara rozpustnica „światowa“, jak *Neue Freie Presse* z artyzmem chłodno wyrafinowanym robi także zapał i namiętność wściekłą w rzeszach swoich czytelników na rachunek swoich panów. Tylko ta zachodzi różnica pomiędzy zwyczajną tinglówką a *Neue Freie Presse*, że tamta gra po namiętnościach zmysłowych swoich ofiar, gdy szanowny organ niemiecko-liberalny z Fichtegasse spekuluje na namiętności polityczne i narodowe tych, którzy jego wpływowi poddawać się chcą.

Wiadomo, czyim interesom służy *Neue Freie Presse*, że redaktorowie jej i właściciele, chociaż po niemiecku mówią i piszą, ale Niemcami nie są. Lecz właśnie dlatego, że sami nie są Niemcami, żyjąc w pośród Niemców i podpatrzywszy ich słabe strony, ze sprytem doprowadzonym do mistrzostwa, grają po tych słabych stronach. Podobnie wyzyskuje arendarz żydowski w polskiej karczmie słabe strony naszego chłopa, podpatrzywszy je i podsłuchawszy z za szynkfasu. Niejeden z wielkich proroków liberalizmu i „niemieckiego ducha“, pisujących w *Neue Freie Presse* ma w sobie krew arendarzy polskich karczem. Przeniósłszy się do stolicy nad modrym Dunajem, robią tam geszefta tą samą starą, wypróbowaną metodą — tylko na większą skalę!

Neue Freie Presse rozpływa się teraz w boleści nad nieszczęśliwym narodem niemieckim, przez Polaków srodze gnębionym i upokorzonym! Oto na Śląsku a raczej we wschodniej jego części, w tak zwanem księstwie Cieszyńskiem, na 40.000 Niemców jest kilka państwowych szkół średnich i o zgrozo! 200.000-czna ludność polska tej krainy zakłada sobie gimnazyum dla swoich dzieci własnym kosztem prywatnym, z pieniędzy składkowych, o nic innego nie prosząc, jak tylko o przyznanie temu zakładowi charakteru zakładu publiczne o, gdyż inaczej nie ma on racyi bytu.

Polacy z innych dzielnic biorą udział w tych składkach, a nawet pewna ich ilość popełniła tę niesłychaną zbrodnię, iż pojechała do Cieszyna na wiec, zwołany do sprawy gimnazyum polskiego. Na szczęście, wiec ten, tak groźny dla polskiego narodu niemieckiego, został rozbity, przez wynajętych do tego socyalistów polskich. Lecz w każdym razie sam fakt zwołania owego wiecu stanowi objaw, tak niezmiernie niebezpieczny dla niemieckości, że *Neue freie Presse* na seryo wzywa interwencyi cesarstwa niemieckiego dla zneutralizowania skutków tej polskiej inwazyi „w starodawną dziedzinę niemieckiej kultury — na Śląsk“.

Drugi, równie groźny dla Niemiec *Vorstoss* polski, stanowią według zdania *Neue freie Presse* wędrówki nieszczęśliwych polskich włościan i robotników, w inne przez Niemców i inną nędzę gnębionych, za zarobkiem. Ci polscy chłopi są tak zuchwali, że czy to nad Renem niemieckim, czy przy kanale Wilhelmowskim na zachodniej krawędzi Niemiec, czy w Berlinie samym, modlą się do Boga — po polsku, mówią i myślą w macierzystym języku! Ojcze Bismarku — woła *Neue freie Presse* z sztucznem oburzeniem — ty jeszcze żyjesz, a ojczyzna niemiecka znosić musi taki drugi straszny *Vorstoss* polski!

O wiele większe niebezpieczeństwo grozi żywiołowi niemieckiemu ze strony Polaków, według zdania *Neue freie Presse*, w Austryi, bo tu zdobyli oni wpływowe stanowiska w parlamencie i w rządzie. Poprostu — zawojowali Polacy Austryę — a przez nic innego, jak tylko wskutek walki Niemców z Czechami, pomiędzy których Polacy wciskają się jako żywioł neutralny, i przez długoletnią nieufność Austryi względem Rosyi — gdy Polacy odgrywali we Wiedniu zręcznie rolę przedmurza Austryi u północno-wschodniej granicy.

Neue freie Presse wie bardzo dobrze, że podobne artykuły dziennikarskie wobec teraźniejszego rozdrażnienia pewnej części Niemców, muszą działać znakomicie. — Niechaj Michle niemieckie wściekają się — tego właśnie potrzeba kierownikom geszeftów, którym *Neue freie Presse* służy!

Podburzywszy sztucznie fanatyzm polakożerczy Niemców — tych mianowicie, którzy na te sztuczki dadzą się brać, spodziewa się ten organ bądź co bądź podkopać wielce niedogodny dla niego wpływ Polaków.

Na złą wiarę nie ma argumentu. Więc i my nie będziemy podejmowali daremnego trudu polemizowania z przewrotnym organem giełdziarskim. Krótko zaznaczymy tylko dwa fakta, zbijające z kretesem całe rozumowanie *N. fr. Presse*.

I tak najpierw, jeżeliby to prawdą było, iż Polacy zawdzięczają wpływ w Austryi li niemiecko-czeskiej kłótni, *to dlaczegoż polscy mężowie stanu czyniliby tak nadzwyczajne wysiłki — jak je czyni rząd hr. Badeniego, ażeby doprowadzić do porozumienia pomiędzy Niemcami a Czechami?*

N. fr. Presse temu porozumieniu wszelkie przeszkody czyni — a Polacy pracują szczerze i gorliwie. Czemuż to robią, gdy to zagraża ich wpływowi „nieusprawiedliwionemu“ według zdania *N. fr. Presse*?

Zbliżenie się Austryi z Rosyą czyż nie jest dziełem także polskiego męża stanu, stojącego teraz u steru polityki zagranicznej państwa? O tem *N. fr. Presse* zapomniała także.

N. fr. Presse udaje, że o tem nic nie wie, bo jej chodzi o szczucie Niemców na nas. Są Niemcy, którzy dają sobie Syrenie z nad Dunaju bałamucić swoje głowy. Ale są także i tacy Niemcy, którzy wiedzą o tem i uznają to, iż wpływ Polaków w Austryi polega na polityce uczciwej i lojalnej, wiernej ideałom narodowym, ale wiernej zarazem państwu i monarsze, konsekwentnej i wyrozumiałej. Ci Niemcy są naszymi sprzymierzeńcami. My nie kłócimy nikogo na to, aby [illegible] kieszenie. My [illegible] służymy, wobec posiadających moc, władzę, ich stan posiadania szanujemy; krótko mówiąc, *nie chcemy niczyjej krzywdy*.

I to jest arkanum polskiego wpływu w Austryi!

Tyle mamy do odpowiedzenia *Neue freie Presse* na jej napaść.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16. sierpnia.

Za tydzień przybije Faure do brzegów Rosyi. Program na czas jego pobytu w Rosyi jest w ogóle ten sam, jak na czas pobytu cesarza austryackiego i niemieckiego — nowością jest rewia floty rosyjskiej. Jeżeli ces. Wilhelm wprawił świat w zdumienie swoim toastem peterhofskim, to niezadługo świat z ciekawością i z naprężeniem [illegible] toastu [illegible] Francyi i jej przedstawiciela.

Zanim w Kronsztadzie i Petersburgu zabrzmią okrzyki na cześć gościa francuskiego, rozpisują się dzienniki rosyjskie z lubością nad skutkami wizyty ces. Wilhelma. *Graždanin* pisze: „Za bardzo ważny poczytujemy fakt, że już przed toastami peterhofskimi prasa angielska towarzyszyła podróży Wilhelma II. do Peterhofu wróżbami, wielce niepochlebnemi dla dumy Albionu. [illegible] skazuje Anglię na zawsze na niemoc, usiłuje Anglia przypytać się do związku francusko-rosyjskiego, aby jej Francya w Suezie a Rosya w Azyi za wierzchowców służyły. Rozum angielski nie może poprostu odwyknąć od uważania wszystkich, prócz siebie, za durniów“.

Ambasadorowie w Konstantynopolu podobno już wszyscy otrzymali instrukcye w sprawie ostatniej konferencyi pokojowej. Ze źródeł tureckich — jak otrzymuje *Fremdblatt* wiedeński — podaje *Post* wiadomość, że sułtan już się zadowolił ułożonemi nareszcie preliminaryami pokojowemi, gdy mu na radzie minister spraw zagr. Tewfik basza wytłumaczył, że od mocarstw już wszystko, co tylko można było, wytargowano, zaczem manifest sułtański już tymi dniami się ukaże. Jak słychać, przyjęto wniosek turecki, aby Tessalię podzielono na cztery pasy, z których wojska tureckie w miarę ustępowały i że Turcya gotowa odrazu wycofać się z Tessalii, jeżeli wypłatę kontrybucyi grecka [illegible] poręczą.

Wedle doniesienia *Polit. Corr.* z Aten, stara się rząd grecki u kapitalistów greckich za granicą, mianowicie w Londynie, Marsylii i Paryżu, [illegible], usilnie o środki na wypłacenie pierwszej raty kontrybucyi w sumie 25 milionów franków, od czego Porta [illegible] wyprowadzenie się wojsk tureckich z Tessalii, że dotychczas rząd grecki tylko 15 mil. fr. ma zapewnionych.

Dnia 7. lipca 1887 wybrało wielkie sobranie bułgarskie ks. Ferdynanda Koburga księciem, dnia 14. sierpnia 1887 stanął książę na ziemi bułgarskiej w Ruszczuku — wszystko to głównie przy pomocy Austryi i za wpływem Stambułowa. Tę dziesiątą rocznicę obchodzono w sobotę w Ruszczuku, kiedy Stambułow dawno już w grobie, zamordowany przez rząd bułgarski, czemu książę nawet przeszkodzić nie usiłował, i w chwili, kiedy Austrya, obrażona przez następcę Stambułowa, który nawet na dom Habsburgów targnąć się ważył, swego agenta z Sofii odwołała. Przybyły na ten dzień do Ruszczuka różne deputacye, [illegible] z Konstantynopola. O godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo, następnie przegląd wojsk, poczem książę duchowieństwo, władze i deputacye przyjmował. Oficerowie dali obiad, wieczorem miało miasto wyprawić bankiet i iluminacyę. Jak przyjmowano księcia, jaki był przebieg festynów, telegramy nie donoszą.

Ks. Orleański zapowiada opis swego pobytu w Abissynii. Tymczasem zapewnia, że wysoczyzny abissyńskie są urozmaicone i dla Europejczyków zdrowe. Kawa, kakao i bawełna wyśmienicie się udają we wielkich stronach kraju, który nadto obfituje w szlachetne metale i kamienie. [illegible], zwłaszcza na południu, dokąd się książę za trzy miesiące ma udać. Budowa kolei z Dżibuti (posiadłość francuska na Czerwonem morzu) do Harraru prowadzona jest na seryo, i niezmiernie się przyczyni do rozwoju kraju. Menelik obecnie bardzo lubi Francuzów, ale przedewszystkiem jest Abissyńczykiem, pragnącym potęgi swego kraju.

Towarzysz ks. Orleańskiego, Rosyanin Leontiew opowiada: „Przybyłem do Paryża jako świadek księcia w pojedynku. Książę wiezie dary Menelika dla sułtana. Mnie poruczył Menelik bardzo ważną misyę do sułtana. [illegible] do Rosyi, aby złożyć carowi dwa olbrzymie kły słoniowe, niemal na trzy metry długie. Za trzy miesiące wracam z księciem i z p. Mourillonem do Abissynii, gdzie [illegible] Menelika.

„Chodzi o urządzenie administracyi w ziemiach położonych pod równikiem, których namiestnikiem a księcia wicenamiestnikiem zostaliśmy mianowani. Te na południu Abissynii ziemie opisał Menelik w r. 1891 w manifeście, przeciw któremu nikt nie protestował. Obecnie rządzą tam drobni naczelnicy plemion, będący bez łączności pomiędzy sobą i z Menelikiem. Mam najobszerniejsze pełnomocnictwa, będę posiadał prawo zwierzchnictwa nad krajem, tudzież prawo wytaczania wojny i zawierania pokoju. Naturalnie będzie nie mało kłopotu.

„Książę będzie mi pierwszym współpracownikiem, a i Mourillon otrzyma posadę. Umowa z Menelikiem jest bardzo korzystna. Dają nam kraj [illegible] do utrzymania porządku, za to otrzyma dziesięcinę od wielkich dochodów; towarzystwo przedsiębiorców, które się tej sprawy podejmie, może liczyć na wielkie zyski. Kraj ów posiada wielkie środki; słoni tam tyle co szarańczy w Algierii — istna kopalnia kości słoniowej.“

Leontjew słynie z łgarstwa. Obecnie chce w Paryżu wraz z ks. Orleańskim i Mourillonem utworzyć towarzystwo akcyjne dla wyzyskania owych krajów menelikowskich pod równikiem. Mogłaby to stać się rzecz ważna, gdyby [illegible] przekazanych przez Menelika ziemiach, [illegible] jakkolwiek nie są one podobno tak rozległe jak Leontjew opowiada. [illegible] gdyby pod [illegible] Leontjewem stanęła Rosya i w spółce z Abissynią [illegible] lepszy, jakim się jeszcze w Afryce obłowić można.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 10. sierpnia.

(Dzieło p. Escotta o postępach w rozwoju społeczeństwa angielskiego).

Mieliśmy w czasie jubileuszowym prawdziwą powódź życiorysów królowej, obrazów rozmaitych stron jej panowania, charakterystyk przekształceń, jakie się w ciągu ostatnich lat sześćdziesięciu w łonie społeczności angielskiej i całego brytańskiego świata dokonały. Po większej części są to kompilacye okolicznościowe, wszelkiej samoistnej wartości pozbawione. Są wszakże wyjątki, a najpocześniejsze pośród nich miejsce zajmuje książka p. T. H. Escotta: „Społeczne transformacye epoki Wiktoryi“. Autor jest znany z kilku dawniejszych prac tego samego pokroju, a jedno z nich [illegible], że jest najlepszym, encyklopedycznym opisem współczesnej Anglii. Pracując od lat 40 jako publicysta, [illegible] wszystkich wybitnych osobistości, p. Escott posiada informacye [illegible] faktów, że lepiej niż ktokolwiek inny zdaje się upoważniony do syntetycznego pojmowania zjawisk społecznych.

Nie należy szukać w jego książce statystycznych danych i graficznego wykazania postępów, uczynionych za królowej Wiktoryi; łatwo je znaleźć gdziekolwiek. On nie o państwie, ale o społeczności traktuje, a to niezawodnie ciekawsze i oryginalniejsze. [illegible] Nie wspomina p. Escott, że w niej działach piśmienniczej twórczości Anglia pokazuje dzisiaj mniej potęgi, niż przed 60-ciu laty. Niema już ani Tennysonów, ani Browningów, ani Dickensów, ani Millów, ani Carlylów. Napróżno także szukałoby się dzisiaj owych genialnych mężów stanu, którzy w dawniejszych lat dziesiątkach uświetnili rządy królowej: Palmerstonów, Russellów, Cobdenów, Brightów. Zastąpili ich politycy, którzy [illegible] *des utilités*. Było może, że wychodząc z zasady, iż niema wielkiego człowieka dla jego lokaja, lekceważymy nieco współczesnych [illegible], ale nie da się zaprzeczyć, że liczba ich zmniejszyła się w ostatnich latach kilkunastu.

Pociechę natomiast znajduje się, gdy się od indywidualnego czynnika przechodzi do zagadnień społecznych i gdy się spostrzega, jak się [illegible] ku dodatniemu rozwiązaniu. Moralność publiczna [illegible] olbrzymie postępy. Królowa zastała społeczność zmaterializowaną, gburowatą, boksującą się, rozpitą, a sporo przykład niemoralności szedł z góry, ze sfer dworskich, nic dziwnego, że całość rysowała się ujemnie. Nie ma wątpliwości, że osobisty przykład królowej i jej wzorowe życie domowe podziałało skutecznie. [illegible] sam postronnym wyleczył znacznie Anglików z ich pychy, złagodził [illegible] ich gburowatości. Działania Towarzystw wstrzemięźliwości [illegible] mas ludowych. Wpływ szkół i [illegible]. Zabawy dawniejszych pokoleń, dzikie i okrutne jak obława na szczury, bójki kogutów, boksowanie się, opilstwo, zakłady, gra, albo zni-

---

27

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Największą osobliwością tego ołtarza jest grupa „Trinita“: Bóg Ojciec, Ludowisi'ego, Syn i Duch św. Ottoni'ego; między nimi dość ogromna kula ziemska — cała z jednej bryły lapis-lazuli; drugiej podobnie wielkiej niema na świecie. W dolnej części ołtarza znajduje się drogocenny sarkofag z ciałem św. Ignacego; po bokach grupy marmurowe: Religia katolicka i pierzchający z przed jej oblicza kacerze, Le Grosa, z drugiej strony: Wiara z kielichem i Hostyą w rękach, a przed nią korzy się jakiś król pogański, Théodona.

Na środku kościoła dostrzegłem płytę, pokrywającą grób księdza Brzozowskiego, jenerała zakonu Jezuitów: w pobliżu znajduje się grób biskupa Hieronima Rozdrażewskiego. Jest tu też grobowiec Ewy z Hurków hr. Szczytowej († 1771 r.). W nawie prawej znajduje się piękny grobowiec, ozdobiony herbem Trąby w mozaice florenckiej, napis jest następujący: Tu leży biskup krakowski, kardynał Jerzy ks. Radziwiłł.

Ulicą del Gesu przeszliśmy do okazałego pałacu „Colegio Romano“, w którym mieściły się dawniej sale wykładowe Uniwersytetu ks. Jezuitów; na początku tego wieku słynął z wykładów Polak, ks. Dmochowski. Obecnie w gmachu tym znajduje się biblioteka królewska imienia Wiktora Emanuela i dwa muzea: Museo Kircheriano z licznymi zbiorami i „Museo Kopernik'ano, założone przez Polaków, gdzie znajdują się wszystkie dzieła, odnoszące się do Mikołaja, w polskim napisane języku; są tam zebrane wszystkie prace naszego uczonego oraz liczne portrety i sztychy. W jednej z sal sąsiednich znajdują się portrety: króla Jana Kazimierza w stroju kardynalskim, Stanisława Warszewieckiego i pisarza ks. Smigielskiego.

Wązkim korytarzem przeszliśmy potem do komnat, obecnie kaplic trzech św. młodzianków: św. Alojzego Gonzagi, Jana Berchmanesa i św. Stanisława Kostki; są tam zachowane sprzęty, obrazy i bardzo wiele pamiątek po tych świętych. Cele ich są połączone schodami z wielkim kościołem Jezuitów „di san Ignazio“, który fundował kardynał Ignacy ks. Ludovisi, bratanek Grzegorza XIII. Zwrócił naszą uwagę piękny marmurowy ołtarz „di san Luigi“ którego ciało złożone jest w urnie z lapis lazuli. Oryginalny jest napis na ołtarzu św. Ignacego: „Alter Ignatius aris, alter aras Ignatio; słowa ostatnie odnoszą się do fundatora.

Popołudniu pojechaliśmy na monte Coelio, gdzie się znajduje tytularny kościół kardynała Sembratowicza, „s. Stefano Rotondo“, dawniej świątynia pogańska. Wchodzimy przez wielkie, pomalowane na zielono drzwi i oglądamy freski pełne grozy, przedstawiające męki pierwszych chrześcijan; jest ich 31, malował Pomerancio. Krytyka zarzuca tym freskom, iż w realistycznem przedstawieniu scen z prześladowań, autor posunął się za daleko; wywołują one uczucie graniczące ze wstrętem i odrazą. Najśw. Sakrament umieszczony jest w kaplicy na środku kościoła; kapliczka i ołtarz są z drzewa białego, utwor niemca samouka, z zawodu piekarza — nie posiada żadnej wartości artystycznej; kościół ten jest prawie przez cały rok zamknięty.

Przy ulicy św. Jana wznosi się bazylika „di san Clemente,“ który to święty był towarzyszem prac św. Pawła, a później został papieżem. Kościół ten starożytny jest doskonałym wzorem chrześcijańskich bazylik; należał on do pierwszej gminy chrześcijańskiej Przed kilku dziesiątkami lat odgrzebano drugi, dolny kościół, znacznie większy od górnego. Przed bazyliką jest dziedziniec z kolumnadą dla pokutników (hiemantes) na środku była studnia oczyszczająca; wzdłuż kościoła przedsionek dla katechumenów (narthes). Wnętrze podzielone na 3 nawy, oparte na kolumnach. Zamiast sufitu jest odkryte belkowanie.

Nas jako Słowian interesuje umieszczona w bocznej, prawej nawie starannie odnowiona kaplica pierwszych apostołów Słowian, św. Cyryla i Metodego. Na jednym z fresków widzim św. Cyryla, który chrzci (za czasów Leona IV.) młodego Słowianina. Patryarcha nasz ma na sobie szaty wschodnie i mitrę na głowie. Św. Cyryl i Metody pochodzili z Saloniki; pierwszy był filozofem i nazywał się poprzednio Konstanty. Oni pierwsi głosili naukę Chrystusową w języku słowiańskim; im zawdzięczamy pierwszą, słowiańską ewangelię. Zazdrośni księża niemieccy oskarzyli nowych apostołów o herezyę; wszelako papież Hadryan nie uwierzył Niemcom. Św. Metody został mianowany metropolitą słowiańskim i apostował pośród Słowian aż do śmierci r. 885. Św. Cyryl udał się pod koniec życia do Rzymu, tu też umarł. Kaplicę słowiańską zdobi wielka mozaika przedstawiająca papieża Leona XIII., przyjaciela narodów słowiańskich.

U wylotu ulicy św. Jana widnieje na wzgórku najwyższy i najstarszy z istniejących obelisków (z podstawą 47 m. w.) sprowadzony z Egiptu przez Konstantyna, a tu umieszczony przez Syksta V.

Za obeliskiem kościół biskupa rzymskiego, katedra wszystkich kościołów *sanctissima Lateranensis ecclesia omnium urbis et orbis ecclesiarum mater et caput.* W tem miejscu istniał dawniej pałac Plauta Lateranusa, zamordowanego za należenie do spisku przeciw Neronowi. Majątek skonfiskowany przeszedł drogą spadku na Konstantyna W., który tu tę bazylikę wystawił. Do niej przylega z jednej strony *Battisterio*, stara chrzcielnica, przypominająca kształtem lwowską panoramę racławicką. Podanie głosi, że w tem miejscu przyjął chrzest cesarz Konstantyn; wiemy jednak z historyi, że cesarz ochrzcił się o wiele później, przed samą śmiercią; obecnie chrzczą tu neofitów. Z drugiej strony sąsiaduje z bazyliką palazzo Lateranense, z bardzo bogatymi zbiorami starożytności, rozmieszczonymi w 12 salach. Bazylika wraz z wszystkiemi przyległemi budowlami posiada prawo eksterytoryalności.

Dwa są wchody do bazyliki św. Jana, mającej kształt krzyża łacińskiego: boczny o 3 drzwiach z pięknym portykiem i pomnikami „kanonika later“ króla Henryka IV. i Napoleona III., oraz wchód główny przez pięć wielkich bram, prowadzących do pięciu naw świątyni.

Fasady z Trawertynu (dzieło Galilea) podpiera 10 potężnych pilastrów i cztery kolumny korynckie, między którемi znajduje się *loggia* oparta na 6 małych kolumnach. Z tego miejsca błogosławili papieże *urbi et orbi.* Kolumnom i pilastrom odpowiada na fasadzie 14 świętych, nad loggią zaś wznosi się 4 metry wysoka postać Zbawiciela, dźwigającego krzyż. Portyk zdobi kolosalna statua Konstantyna W. W nawie głównej dwunastu apostołów stojących w niszach; każda z tych olbrzymich figur kosztowała 27.000 franków. Bazylika jest ozdobiona najcenniejszymi marmurami i mozaikami, pomnikami i malowidłami. Złote czasy państwa kościelnego przypomina obraz „papież jako zwierzchnik książąt chrześcijańskich“ z następującym podpisem:

Rex venit ante fores iurant prius urbis honores, post homo fit papae recipit quo dante coronam.

Najbogatszą że wszystkich jest wspaniała capella Orsini. W kaplicy Orsini należy zwrócić uwagę na punkty akustyczne wskazane na 2 przeciwległych ścianach. Słowa wypowiedziane szeptem przy jednym punkcie, może zrozumieć słuchający przy punkcie drugim; osoba zaś stojąca w samym środku kaplicy nic zgoła nie słyszy. W kaplicy Torlonia jest obraz św. Jana Nepomuka, który tam był kanonizowany. Naprzeciw bocznego wejścia widać kaplicę Aldobrandini z Najśw. Sakramentem; fronton ołtarza podtrzymują cztery olbrzymie kolumny złociste, pochodzące z forum.

Nad głównym ołtarzem wznosi się wspaniały baldachin, oparty na 4 granitowych kolumnach. Tu przechowują stół drewniany, sprowadzony z katakomb św. Kaliksta, na którym św. Piotr i pierwsi papieże odprawiali św. ofiarę. Za ołtarzem w półkolu, ozdobionem złocistemi mozaikami jest umieszczony za szkłem stół, na którym P. Jezus spożywał z uczniami ostatnią wieczerzę. W tabernaculum znajdują się głowy św. Piotra i Pawła. Między wielu relikwiami przechowują tu też część purpurowej szaty Zbawiciela. W tym kościele kardynał Wikary wyświęca w suchednie setki kleryków na księży.

Przed opuszczeniem bazyliki świętojańskiej zwróciliśmy uwagę na dwie olbrzymie kolumny z giallo antico, podpierające złociste organy. Nad organami zawieszona jest na sześć łokci długa na a cztery szeroka chorągiew turecka, zdobyta przez Jana III. pod Wiedniem, a ofiarowana Innocentemu XI

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

kły supełnie, albo znikają coraz bardziej. Tak samo jak przekupstwo przy głosowaniach, tak te zwyczaje należą już do przeszłości. Emancypacya kobiet przez podniesienie ich umysłowej i moralnej wartości przekształca radykalnie każde ognisko domowe. — Wpływ oświaty i sztuki, zarówno jak swobód publicznych, podniesionych poczucie godności osobistej i odpowiedzialności, przekształciły, rzec można, każdą jednostkę.

Byłoby zbyteczném przypominać ekonomiczne zmiany, jakie się dokonały w epoce królowej Wiktoryi i sposób, w jaki oddziałały na społeczeństwo. Dość wziąć na uwagę budowę dróg żelaznych i telegrafów, zniesienie ceł zbożowych, rozwój prasy, spotęgowanie przemysłu i handlu. Dobrobyt powszechny przybrał rozmiary, o jakich dawniej nie marzono, a zarazem z nim zmniejszać się musiała liczba zbrodni i przestępstw, do których wiodła nędza, trzymająca dwie trzecie części narodu w swych kleszczach.

Ale najważniejszą bezwątpienia cechą ery królowy Wiktoryi jest postawienie na pierwszym planie zagadnień socyalnych i podniesienie poziomu mas. Oligarchiczna, arystokratyczna, na przywilejach opierająca się Anglia stawała się z każdym lat dziesiątkiem bardziej demokratyczną. Filantropia indywidualna i zbiorowa, świecka i duchowna rozpoczęła akcyę dobroczynną ku podniesieniu bytu klas wydziedziczonych. Dodało to im samym bodźca do ulepszania swego położenia przez samopomoc. I powstały w ten sposób stowarzyszenia wzajemnej pomocy, spożywcze, spółdzielcze, ubezpieczeniowe, wytwórcze itd., które zebrały miliony i nadały proletaryatowi stanowisko niezależne. Państwo poszło w tym samym kierunku, wytwarzając instytucye i sferę legalną dla masy narodowej, o której przed kilku dziesiątkami lat mowy nawet nie było.

Demokratyzacya organizacyi państwowej odbiła się oczywiście także na społecznej. Rezultatem tego jest fakt, że Anglia obecna, 1897 roku, ma zaledwie oddalone podobieństwo do Anglii 1837 roku. Jest niezaprzeczoną zasługą p. Escott, że wykazał logiczny rozwój tej transformacyi stopniowej, obejmując jej całość w jednym poglądzie.

Rzym d. 13 sierpnia.

(Włochy i Francya. — Polemika o Abisynię. — Pojedynek. — Wiadomości potoczne.)

Przedmiotem ogólnej rozmowy, a w ostatnich dniach nawet i wesołości, jest sprawa przyszłego pojedynku generała Albertone z ks. Henrykiem Orleańskim. I wiecie państwo, o co im poszło? O kwestyę polityczną, o sztandar, wreszcie o kobietę?... Nie! poszło im o „aryston", o grającą szkatułkę. Ale bo ta grająca szkatułka, która skracała chwilę nudów, w „tukule" (chacie) abisyńskim generałowi Albertone, dała temu postrzeleńcowi, ks. Henrykowi Orleańskiemu, powód do obelżywych i bezsensownych napaści na generała i oficerów włoskich. W r. z., kiedy Albertone po bitwie pod Aduą dostał się do niewoli, połowica Menelika, królowa Taitu, sławna nietylko z tuszy, ale i jako „hic mulier", posłała gen. Albertone, w Adis-Ababie, aryston, aby sobie generał wygrywał rozmaite melodye europejskie, bo aryston sprowadzony był ze Szwajcaryi. Kiedy Włosi wracali z niewoli, generał, który, jak utrzymuje, odstąpił muzykalną machinę swemu służącemu, całkiem o niej zapomniał, ktoś ją tam zabrał i katarynka nie wróciła do królowej. Książę Henryk Orleański, pomiędzy najrozmaitszemi plotkami, jakie wypisywał z grodu Menelika o wojsku włoskiem do „Figara" paryskiego, poświęcił także ustęp arystonowi i to w sposób taki, iż rzucał cień na uczciwość generała, dając do zrozumienia, iż zabrał z sobą do ojczyzny instrument muzykalny. Czytelnicy sami osądzą, czy warto było podnosić taki szczegół, pominąwszy, iż był prawdziwym. Generał Albertone jest osobistością poważaną, atoli wobec zaczepnego tonu listów postrzelonego Orleańczyka wezwał go na pojedynek, który się też niebawem ma odbyć w Szwajcaryi.

Ale mało brakuje, aby, jak w romansie włoskim „Sfida di Barlette," z francuskiej i włoskiej strony, stanęło do pojedynku kilkunastu amatorów. W Paryżu jest niejaki p. A. Thomegneux, sławny szermierz na szpady, kawaler bulwarowy, pono bardzo zaczepliwy, ten sam, który wyzwał na pojedynek słynniejszego od siebie szermierza, fachowca Włocha, p. Piniego i został pokonanym. Thomegneux, jak wielu Francuzów dzisiaj, nienawidzi Włochów, więc ogłosił w *Patrie* list, w którym wzywał do rozprawy wszystkich oficerów włoskich, czujących się obrażonymi przez listy księcia Orleańskiego, którego niejako zastawiał swemi piersiami. Znalazł się tedy w Rzymie żartowniś, jeden z publicystów tutejszych, który sobie grubo zażartował z paryskiego rycerza, a mianowicie wysłał telegram do p. Thomegneux, podpisany: generał Managgia la Rocca, przyjmujący wyzwanie. Thomegneux natychmiast pokazał telegram w kawiarniach i na bulwarach, odpowiedział wyznaczając świadków itd. Otóż ten generał Managgia la Rocca jest humorystyczną figurą karnawałową, rzuconą na pastwę ulicznikom w czasie zapustów. W samej rzeczy, jest to biedny tandeciarz, który co roku, z [illegible] figury przypominającej Don Chisciotta, wyjeżdża w ostatnie trzy dni karnawału na Corso, w blaszanym hełmie, konno, z ogromnym blaszanym pałaszem, w otoczeniu gawiedzi ulicznej, która mu figle płata. Ponieważ Thomegneux udzielił wszystkim redakcyom paryskim treści telegramu, więc dziś Rzym i Paryż trzęsą się od śmiechu, a p. Thomegneux, okryty śmiesznością, zaciskając pięści zjada [illegible].

Trochę także wrażenia zrobiła tutaj wiadomość, że w Alpach sabaudzkich, koło Cenis, niedaleko Colle della Beccia, artylerya francuska, manewrująca w tych okolicach, puściła cztery granaty przez granicę, w kierunku włoskiego fortu Pattecrosse. Zdawało się z początku, że Francuzi zaczepiają, a że opinia publiczna w obu krajach jest źle usposobiona, pomimo oficyalnych serdeczności, więc trzeba było wyjaśnień, aresztować winnych, aby chmury się rozeszły. Powiadają, że kilku podwładnych, na złość swemu kapitanowi, zmieniło kierunek strzałów armatnich i zaczęło bombardować na 6000 metrów ostrymi nabojami posterunek włoski. Dziś, ten wypadek nadgraniczny już jest załatwionym, ale że przedtem Faure przyjmował [illegible] króla Humberta, wysłanych dla powitania go podczas manewrów nad samą granicą włoską, około Modane, gdzie mogli widzieć korpus wojska rzeczypospolitej, piechotę i strzelców alpejskich. Jak mówią, francuska piechota ustępuje bardzo włoskiej pod względem porządku, karności i czystości.

Major Nerazzini, służący za posła do układów pokojowych z Menelikiem, przybył do Rzymu. Układy się wloką, a jak dzisiaj rozchodzi się o wytknięcie granicy pomiędzy Erytreą a Abisynią, w czem głównie interesowani są Włosi, Tigre, na pół niezależni od Menelika. Rana więc jest jeszcze otwartą, póki pokój nie zostanie podpisany. Zresztą rana jest jeszcze otwartą dłużej, że nie ustają polemiki i rekryminacye z powodu fatalnej porażki pod Aduą.

Baratieri ogłosił, że w jesieni wyda dzieło „Wspomnienia z Afryki", gdzie wyłoży prawdziwy przebieg wypadków, a jak mówi, przyczyni się także do wyjaśnienia kilku błędów. Na dobitkę wszystkiego, Menelik obiecuje przyjechać do Paryża na wystawę r. 1900 i będzie (jeśli przyjedzie — co mi się wydaje wątpliwem) stanowić *le clou* wystawy. Włosi wściekają się na samą myśl o tem.

Sekretarz tutejszej ambasady austryacko-węgierskiej przy Kwirynale, hr. Wiśniewski, przeniesionym będzie na podobne stanowisko do Aten. *Da*

Pojedynek książąt.

Lwów d. 16 sierpnia.

W korespondencyi rzymskiej mówi jej autor o antecedencyach pojedynku ks. Henryka Orleańskiego z hrabią Turynu, telegramy podają nam już wynik jego, na tem zaś miejscu niech nam będzie wolno pomówić o akcesoryach tego faktu.

W literaturze żywioł romantyczny przestał odgrywać dawną rolę. Zepchnął go z zajmowanego stanowiska naturalizm i tylko jeszcze stara gwardya powieściopisarska ceni go i szanuje wedle zasługi. Zato życie rzeczywiste oddaje należne hołdy zdetronizowanemu elementowi, który rządząc lepszą cząstką duszy ludzkiej nie da się tak łatwo z powierzchni ziemi zdmuchnąć. Nieszczęśliwych par miłośnych, ginących razem gwałtowną śmiercią dla tego, bo nieprzezwyciężone przeszkody stanęły im na drodze, wcale jeszcze sporą liczbę wymieniają smutne statystyki we wszystkich krajach, a wypadki tego rodzaju, mimo, że ich aktorzy raczej potępienie niż entuzyazm budzą u współobywateli świata, dowodzą. iż romantyczność bynajmniej z życia nie zniknęła. A wszakże i ucieczka córy królewskiego rodu z żonatym malarzem i wydziedziczenie jej przez ojca i pobyt w nowojorskiej pracowni kapeluszów — to wszystko jest jakby kartą, wyciętą z zeszłorocznego romansu.

Takim samym objawem niedobitego romantyzmu jest i pojedynek dwóch książąt romańskich. Romantycznie to i po rycersku. W dawnych wiekach książęta mieli zwyczaj mierzyć się na siłę i zręczność w robieniu bronią z przeciwnikami swymi w pobliżu wojsk zgromadzonych. Czasami wynikała z tego oszczędność krwi ich poddanych. Właściwych pojedynków nie było wprawdzie w późnem średniowieczu między panującymi, ale za to nierzadko krzyżowali dwaj wrodzy monarchowie miecze swoje w wirze bitwy ogólnej. Kiedy broń palna odebrała przewagę rycerzom w stal zakutym, wtedy zdarzały się też pojedynki głów koronowanych. Ostatnim takim wypadkiem było wyzwanie Franciszka I. przesłane Karolowi V. — nieprzyjęte. Z tem wszystkiem wówczas tak samo jak i dzisiaj nieczęsto stawali książęta z rodów panujących naprzeciw siebie z bronią w ręku.

Hrabia Turynu, występujący z brojno w obronie spotwarzonej armii włoskiej, nie uczynił tego kroku pod wpływem chwilowego wzburzenia. Musiał długo i dobrze rozważać swój postępek, a świadczy o tem to, że tak długo zwlekał z ostateczną decyzyą. Prawdopodobnie czekać musiał na pozwolenie swego stryja króla Humberta, bo prawie niepodobna przypuścić, aby działał wbrew woli jego. Jako oficer włoski i jako książę włoskiego domu nie mógł działać na własną rękę. Gdyby chciał postąpić samowolnie, byłby mógł już dawno księcia Orleańskiego wyzwać na szpady. Nie jest tedy jego krok wypływem młodzieńczej gorączki. Hrabia Turynu jest wprawdzie młodym, bo liczy zaledwie 27 lat wieku, ale pod względem moralnym wyżej stoi od swego przeciwnika i działał z rozwagą.

Ks. Orleański widział się zniewolonym do pojedynku, bo lżył i oczerniał, a nadto jest upartym, aby odwołać niesprawiedliwe zarzuty. Usiłował wprawdzie grać rolę rzecznika Francyi, ale mu się to zupełnie nie udało. Francuzi nie życzyli i nie życzą sobie nieproszonego rycerza, a nawet dosyć otwarcie i dobitnie dali się z tem słyszeć. Natomiast hrabia bił się za prawdę i cześć włoskiej armii, w której szeregach sam służy i dlatego miał za sobą cały naród.

Pominąwszy stanowisko socyalne obu walczących, jeszcze i ten szczegół dodaje ich pojedynkowi oryginalności, że są to bliscy kuzyni. Starszy brat hrabiego Turynu, książę Aosta, ma za żonę piękną Helenę Orleańską, a ta jasna piękność, przesadzona na grunt włoski, jest siostrą Filipa Orleańskiego, stryjeczną przeto ks. Henrykowi Podobnie walczyli z sobą w pojedynku w r. 1879 ks. de Montpensier z księciem Henrykiem de Bourbon, który wtedy poległ. W pojedynku onegdajszym nie gra roli ani osobista nienawiść, ani rywalizacya, ani wreszcie chęć zajęcia miejsca po drugim, smutnoby więc było podwójnie, gdyby ks. Orleański przypłacił zbytnią pochopność do wydawania sądów o bliźnich — własną śmiercią.

Hrabia Turynu jest pewnym wdzięczności swoich rodaków. Witają go oni z entuzyazmem. Nawet ci, co potępiają pojedynek, nie będą mogli zapomnieć, że narażał się na niebezpieczeństwo nie z próżności, nie z zawadyackiej natury, ale z patryotycznej dumy. Można powiedzieć, że hrabia Turynu, wzywając ks. Orleańskiego na rękę, utrwalił monarchię we Włoszech. Z tego to powodu pojedynek książąt ma także polityczne znaczenie.

Moskalofil przed sądem.

Lwów d. 16 sierpnia.

Przed trybunałem zwykłym i pustem prawie audytoryum rozpoczęła się dziś rozprawa o zaburzenia, które zaszły w Kuninie podczas tegorocznych wyborów do parlamentu. Oskarzonych jest sześciu: dr. Michał Korol adwokat z Żółkwi, były poseł do Sejmu i osobistość znana ze swoich agitacyj moskalofilskich, Hawryś Stecyszyn, Józef Hałas, Łesko Netreba, Hryć Moskałyk, chłopi z Kunina i Dańko Styśka chłop z Chitrejków.

Przewodniczy rozprawie radca Oleński, oskarża p. Kerber, a bronią oskarzonych najlepsi adwokaci ruscy dr. Oleśnicki, Fedak i Dobryański.

Z aktu oskarżenia wynika, że całe zajścia kunińskie były dziełem złej woli jednego człowieka. W dzień prawyborów 22 lutego przybył dr. Korol do Kunina i zrobiwszy na prędce zgromadzenie wyborców, zaagitował między niemi tak skutecznie, że wnet odezwały się głosy wśród chłopów: „To tak? my budemo pańszczyznu widrablaty, a dity naszi wyżenut?" — i inne okrzyki w tym samym gatunku. Wreszcie postanowili bić chłopi każdego, ktoby głosował na kogoś, co nie był po myśli dr. Korola.

Kiedy o tem wieść doszła do dworu, a właściciel Kunina p. Haut i jego ekonom stwierdzili, jak groźne skutki ma robota p. Korola, postanowiono wybory odroczyć. Ogłoszono więc, że wybory się nie odbędą, bo komisarz zachorował — bolą go zęby.

W tej chwili zawrzało między chłopami i posypały się groźne dowcipy adresowane do osoby komisarza: „Naj sobi zuby powyrywaje!" — „Jak go tu wszyscy poproszą, to prędko wyzdrowieje, a gdyby umarł, to go pochowają." Równocześnie usłyszał wójt słowa: „Swyni jemu pasty, ne wijtowaty" i przerażony zaproponował komisyi interwencyę żandarmów. Posłano po nich do Żółkwi, tymczasem zaś tłum znudzony widocznie czekaniem i wyczerpawszy zapał wlany weń rano przez p. Korola, odszedł ku karczmie.

Ale tu zastąpił im drogę dr. Korol i dolawszy oliwy, rozdmuchał przygasający już płomień zapału politycznego. Kazał im wrócić do dworu, bo jak nie, to wójt, komisarz i pan sami przeprowadzą wybory. Podatna była rola, na którą padało ziarno z ręki p. Korola. Chłop Stecyszyn, zasiadający obecnie na ławie oskarzonych, zawołał: „Nie dajcie się bałamucić. Choćby którego zastrzelono, to ich tam kilku, a nas cała kupa." — Tłum zawrócił ku dworowi i przybrał od razu zdecydowanie nieprzyjaźną postawę. „Byty wijta!" — „Widobraty mu peczatku, bo win z panamy trymaje", zahuczało w tłumie. Kiedy wójt się zjawił przed chłopami, porwali go na środek podwórza, gdzie go zbili bez litości.

Od tej chwili wypadki pchnięte ręką p. Korola potoczyły się już dalej swym własnym ciężarem. Zasmakowawszy w biciu przypuścili chłopi formalny szturm do dworu, poczęli bić nogami w drzwi i wśród strasznego wrzasku usiłowali wtargnąć do środka. Niebezpieczeństwo dla dworu wzrosło tak bardzo, że p. Haut zagroził, że będzie strzelał. „Zastrilysz odnoho, a nas tu hromada — wydusymo was!" odpowiedziano mu z tłumu.

Wobec takiej postawy tłumu komisarz Grochowalski postanowił dla uspokojenia przeprowadzić pozorne wybory. Głosowano więc aż do 1 w południe tj. do chwili, w której nadeszli żandarmi. Ci zjawiwszy się, zawezwali tłum do rozejścia się, ale wezwanie nic poskutkowało. Dopiero groźba użycia szabel rozpędziła tłumy z przed dworu. Sprawców gwałtu było kilkudziesięciu, do odpowiedzialności pociągnięto jednak tylko 5 chłopów i dra Korola.

Dzisiaj stają oni przed trybunałem zwykłym karnym, a po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy z nich Hawryś Stecyszyn zeznaje, że w gwałtach nie brał udziału. Że p. Korol, który zjawił się przed wyborami we wsi, nie wskazywał wyraźnie kogo wybierać, byle tylko nie tych, których dwór chce. Wójt podczas wyborów wyszedł i zapowiedział, że wyborów nie będzie, bo p. komisarz zachorował, ale chłopi pomimo zimna nie rozeszli się. Oskarżony nie odszedł dlatego, że drudzy nie odeszli. Ta logika owczego pędu pozwoliła mu też usłyszeć, jak wójt znowu wyszedł i kazał chłopom zaczekać, bo może wybory się odbędą. Potem komisarz Grochowalski miał wyjść i zawołać: „Jak chcecie koniecznie, to ja wybory przeprowadzę, ale nie będą ważne". Nie wie skąd się potem wzięli żandarmi i dlaczego, bo gwałtów żadnych nie było. Żandarmi wezwali do rozejścia się — wszyscy się rozeszli. Oskarżonego jednak aresztowano, ale on dotychczas nie wie za co. Z tego jednak „nie wiem", „nie było gwałtów" pod wpływem pytań zrobiły się powoli sprzeczki z wójtem i zarzuty niesprawiedliwości. Gróźb i podburzania chłopów wypiera się oskarżony stanowczo.

Oskarżony Józef Hałas, chłop słuszny i szczupły, mówiący zbyt pewnie jak na człowieka, który opowiada szczegółowo wypadki z przed kilku miesięcy, zaprzecza również gwałtom, a z gróźb słyszał jeszcze mniej od swego poprzednika. Stecyszyn mówił, że wójt wychodził do ludzi 3 razy, Hałas twierdzi, że tylko raz.

Trzeci oskarzony Danko Styska, już całkiem nic nie chciał widzieć ani słyszeć. Wójta ani razu nie widział. Nie było krzyku ani gróźb. „Ja toho ne wydiw a toho ne czuw" oto ton jego zeznań.

Czwarty oskarzony Łeśko Netreba, opowiada, że chłopi zachowywali się zupełnie spokojnie i nie szturmowali wcale do drzwi dworu, zwłaszcza, że drzwi te nie były ani zaryglowane, ani zamknięte na klucz, Zanim jeszcze komisarz zachorował, p. Haut agitował wśród włościan i wzywał ich do głosowania na tych kandydatów, którzy byli jemu sympatyczni, grożąc, że jeżeli chłopi nie zechcą się zastosować do tego jego życzenia, to on wogóle postara się o spóźnienie i przeszkodzenie wyborom. To samo głosili domownicy p. Hauta. Oskarżony dodaje nadto, że kancelarya gminna w Kuninie jest dość obszerną i mogła pomieścić znaczną liczbę wyborców, że tedy wcale nie potrzeba było zgromadzać wyborców do głosowania na dworskiem podwórzu.

Piąty wchodzi cicho, bosy oskarzony Moskałyk i przysięga się na wszystkie świętości, że nic złego nikomu nie robił. Z wójtem jest w największej zgodzie. P. Haut wychodził do ludzi i mówił: „co odemnie chcecie, czego wy tu przyszli, czy ja tu was wołałem?" Niezrozumiałe to wobec tego, co potem zeznaje, że chłopi wcale się do dworu nie dobijali. Co do wójta, to zeznaje Moskałyk odmiennie od swoich poprzedników. Miał bowiem słyszeć, że wybory może się odbędą ale jeżeli wybrani będą kandydaci dworu.

Szósty oskarżony dr. Korol, według aktu oskarżenia *spiritus movens* kunińskiej awantury wyborczej, przedstawia się sentymentalnie jako czysty obrońca praw uciśnionego ludu. Pouczał ludzi co im wolno tj.: że im nikt nie ma prawa rozkazywać, żeby wybrali swoich ludzi, nie dworskich, żeby się nie bali ani starosty ani dziedzica. O tem, że wójt kazał im się rozejść, dowiedział się od chłopów i polecił im czekać i nieodchodzić, póki im tego sam komisarz wyborczy p. Grochowalski nie powie. Chłopi niecierpliwili się, ale o gwałtach we dworze oskarzony, nic nie wie. Widział przejeżdżających żandarmów, następnie rozchodzących się chłopów, poczem sam także odjechał.

O pańszczyźnie — jak twierdzi — nie mówił nic, ani o tem, jakoby chłopi mogli „rozdzierać" kogoś i mimo to, że nic im nie będzie. „Nacyonalnoho pidkładu ne buło, bo tam i tak wsi Rusyny". Wójta słowa, aby się chłopi rozeszli, tłumaczy sobie dr. Korol chęcią wójta przysłużenia się dworowi i dlatego chłopom nie radził odchodzić. Widząc ich rozdrażnienie powstałe z powodu stania na zimnie, uspokajał ich i robił uważnymi, aby burd nie robili. Gdy chłopi nie chcieli iść na prawybory do dworu, bo mają swoją o wiele ładniejszą i większą kancelaryę gminną, on radził im pójść tam, gdzie im kazano. Wogóle rola jego — według słów własnych — była nie jątrzącą, ale owszem uspokajającą.

Na tem przerwano rozprawę.

KRONIKA.

Lwów d. 17. sierpnia.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę górnictwa i przełożonego zarządu salinarnego w Bochni Stanisława Okszę Strzeleckiego, starszym radcą górnictwa ze systemizowanymi poborami VI kl. rangi.

Na kongres lekarski do Moskwy wyjechał ze Lwowa także dr. Józef Wiczkowski i wygłosi tam odczyt z zakresu medycyny wewnętrznej.

Dr. Kazimierz Podlewski wyjechał również na kongres lekarski do Moskwy, poczem uda się jeszcze na kilkutygodniową wycieczkę naukową zagranicę.

Zjazd galicyjskich farmaceutów. Od komitetu, który zwołał I zjazd gal. farmaceutów na 22 bm. do Lwowa, otrzymujemy następujący komunikat; Już podczas wystawy krajowej w r. 1894 powstała w łonie magistrów farmacyi myśl urządzenia zjazdu współpracowników aptekarskich mającego na celu omówić najżywotniejsze kwestye zawodowe, donośnym zbiorowym głosem wynurzyć swe żale i w wyczerpującej dyskusyi wypowiedzieć swoje zamiary i ustalić plan działania na przyszłość. Dzięki jednak anormalnym stosunkom służbowym, wśród których żyją farmaceuci i wynikającej stąd ogólnej apatyi do czynu projekt ten nie przyszedł do skutku. Duch czasu jednak powstrzymać się nie uda i ciągle prze naprzód. To też i magistrowie galicyjscy ulegając prądowi urządzają w trzyletnią rocznicę powziętego zamiaru tj. 22 bm. idąc tem samem za przykładem swoich kolegów wiedeńskich, morawskich i ślązkich I. zjazd farmaceutów. Tenże obejmować będzie następujące referaty: I. stosunki służbowe, II. stosunki zawodowe, III. pomnożenie liczby aptek w Galicyi, IV. Dopuszczenie kobiet do farmacyi, I. nasza reprezentacya — kasa chorych i fundusz emerytalny. Obszerny program tegorocznego zjazdu mieści w sobie niektóre kwestye, które nietylko samych zawodowców, lecz i szerszy ogół społeczeństwa zainteresować powinien. Mianowicie bardzo ważną kwestyą jest racyonalne pomnożenie liczby aptek których brak dotkliwie odczuwać się daje, dalej reforma zawodowa na tle wyższych studyów odpowiadająca wymogom nowoczesnej hygieny i dopuszczenie kobiet do farmacyi. Z tego to powodu zaprosił komitet na swój zjazd nie tylko wszystkich członków zawodu i tychże korporacye, lecz także reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, Izby lekarskie, kraj. Radę zdrowia, posłów do Rady państwa i Sejmu, przedstawicieli prasy i w ogóle wszystkich interesowanych.

Wyścigi cyklistów wczoraj rozegrane na torze lwowskim nie wykazały, iżby sport kolarski uczynił we Lwowie znaczniejszy krok naprzód od ostatniego popisu przed dwoma miesiącami Ani się nowe siły na horyzoncie wyścigowym nie ukazały, ani szybkość biegu nie wzrosła, ani wreszcie tor lwowski nie zdobył większej siły przyciągającej. Tak samo jak lat poprzednich do „polskich" wyścigów tj. do popisu w którym mogli brać udział bicykliści, przebywający stale na ziemiach poskich — stanęli w komplecie tylko lwowscy sportsmeni. Zamiejscowych brakło a braku „nieswojskości" na torze nie mogły zastąpić dźwięki pięknej niemieckiej mowy, dość często do ucha dolatujące. Maksymalną chyżością, jaką wyścigi wykazały, była i wczoraj, jak dawniej chyżość 10 metrów na sekundę, co w porównaniu z zagranicą, a choćby tylko z Warszawą, jest niewiele.

Rezultat biegów był następujący: W pierwszym 2.000 m. przejechał na rowerze w 3 m. 31 s. L. Klimkiewicz. Drugim był Tom Bac, trzecim Ot. Fejstmantel, wojskowy.

W drugim milę angielską tj. 1609 m. na tandemie przebiegli w 2 m. 12 s. pierwsi Ar. Friedrich i T. Gustowicz, drugimi zaś byli F. Raus i Seweryn Komoniewski, a trzecimi Tom. Bac i W. Strzelecki.

W wyścigu młodzieży na rowerach lekko wziął Ig. Munda, M. Gandz, przebiegając tysiąc metrów w minucie i 15 sekundach.

Z pomiędzy trzech oficerów, którzy stanęli do wyścigu z wyrównaniem na rowerach na 2000 m. pierwszy do mety przybył Ot. Fejstmantel w 3 m. 15 s. ale dodać trzeba, że zaczął bieg o 150 m. przed F. Rausem, który przybiegł drugi. Trzeci H. Bittner zaczął bieg o 70 m. przed Rausem.

W następnym biegu rowerami na 3000 m. po 3 m. 47 sekundach jazdy stanął pierwszy mety J. Puchalski podoficer lwowskiego pułku, bijąc swego najbliższego kolegę Iz. Hnettnera i czterech innych podoficerów z innych pułków i innej broni.

Potem nastąpił wielki bieg i mały skandal. Meta wynosiła aż dziesięć kilometrów na rowerach, a zgłosiło się do walki czterech współzawodników S. Komoniewski, F. Raus, T. Gustowicz i Amico Gelpi. Dwaj pierwsi odrazu wyprzedzili towarzyszy, a gdy przyszło do spurtu okazał się zwycięscą na niewielką różnicę F. Raus, drugie miejsce zostawiając Komoniewskiemu. Ten ostatni założył protest przeciw takiej klasyfikacyi, a oparł się na tem, że przewodnicy, którzy w tym, jak i w jednym z poprzednich biegów fungowali, stanęli mu w jeździe na zawadzie.

Przewodnicy to rodzaj wabika. Jeżeli cykliści ścigają się na rowerach, to tacy przewodnicy siadają na tandema, na którym naturalnie szybciej biegają niż każdy z ścigających się na bicyklu solo. Na tym tedy tandemie biegną ci przewodnicy na czele i tym sposobem nietylko prują powietrze przed dążącymi za nimi uczestnikami wyścigu, ale w dodatku ciągną ich za sobą, t. j. swoim przykładem zmuszają do coraz szybszego biegu. Tym sposobem można wykazać na wyścigach większą bezwzględnie chyżość.

Jedna para takich przewodników przez cały bieg, o którym mowa, przeszkadzała p. Komoniewskiemu, a na ostatku przed samą metą zabiegła mu drogę, niedając wyprzedzić Rausa. Ponieważ to był fakt widoczny, więc protest jury musiało uwzględnić, ale zamiast uznać bieg za nieważny jako zepsuty przez osoby niebiorące w nim udziału, chciało najpierw zdyskwalifikować p. Rausa, a gdy on protest przeciw temu założył, nakazało nowy rozstrzygający bieg na 2.000 m. P. Raus konsekwentnie, utrzymując że jemu się należy nagroda, nie stanął do nowego wyścigu i p. Komoniewski sam tor obiegł.

Później ścigali się na rowerach na mecie 2000 m. B Mańkowski z Krakowa, dostawszy 100 m. wyrównania i p. T. Gustowicz 50 m. Pierwszym w 3 m. 15 s. był T. Gustowicz, drugim p. Komoniewski, który wyjechał z mety, a trzecim p. Mańkowski.

Dziesiąty bieg był o tyle oryginalny, że wzięli w nim udział doświadczeni cykliści M. Gustowicz, Mikolasch, Dawidowski, Tuch z Krakowa i Komoniewski, który w 5 m. 31. pierwszy przejechał 3000 m.

Nie szczególny ten wynik wczorajszych wyścigów odczuła nawet muzyka i grała fałszywie, ba nawet garsoni w bufetach nie chcieli wskutek tego wcale po polsku mówić — na wszystkie zapytania odpowiadali stereotypowo: *Ich spreche nicht polnisch.*

Lecznicza kolonia rymanowska zawiadamia, że wyjazd dzieci z powrotem w kierunku do Lwowa nastąpi w piątek 20. bm. o godz. 10. wieczorem ze stacyi Rymanów na Chyrów-Stryj. Do Lwowa przybędzie kolonia w sobotę o godz. 8. rano. Rodzicy, których dzieci wysiadają na prowincyi, zechcą uwiadomić, na których stacyach oczekiwać je będą.

Z Żydaczowa donoszą, że mordercę żandarma Kulmatyckiego już pochwycono. Jest nim włościanin z Żurawna Mikołaj Kozak. Zamordował on Kulmatyckiego z zemsty, ponieważ ten niedawno temu aresztował go za kradzież.

Podejrzany wychodźca. Z Krakowa piszą: W pełnym biegu pociągu na przestrzeni linii kolejowej pomiędzy stacyami Podłęże-Kłaj wyskoczył wieśniak, wybierający się w podróż do Ameryki, Dmytro Jakwak. Przytrzymany na stacyi przez miejscową żandarmeryę w Boguminie jako podejrzany, eskortowany został przez miejscowe organa policyi tamtejszej do domu rodzinnego. Przy rowizyi zatrzymanego Jakwaka znaleziono w gotówce około 700 zł. Nad zatrzymanym rozciągnięto nadzór celem sprawdzenia tożsamości osoby i kapitału znalezionego przy nim.

Janów ożywił się znacznie w ostatnich dniach. Dzięki harmonii łączącej w jedną całość liczną kolonię letników, przebywającą w tej miejscowości, goście janowscy na brak urozmaicenia uskarżać się nie mogą. Ubiegłej soboty, w sali hotelowej odbyła się zabawa z tańcami przy odgłosie muzyki sprowadzonej ze Lwowa. O zmierzchu spalono ognie sztuczne, poczem tańczono w par dwanaście pod dziarską komendą p. Rygiera. Biały mazur o godzinie piątej rano zakończył zaimprowizowany bal a całe towarzystwo przeniosło się do przystani, nad stawem, by użyć jeszcze przed odejściem pociągu przejażdżki na łodziach. Jednem z najnowszych urządzeń, wprowadzonych przez zarząd miejscowy, jest elegancki omnibus, krążący między stacyą kolejową a łazienkami i Królewską górą. W upalne dnie udogodnienie to okazało się wielce pożądanem.

Stronnictwo chrześcijańskich Niemców na Bukowinie, rozpocznie niebawem wydawać własny organ p. t.: *Bukow. Bote*, który wychodzić będzie tymczasowo raz na miesiąc. Stronnictwo posiada już 20 towarzyskich organizacyj na Bukowinie, które na razie zajmują się głównie pomocą materyalną dla dzieci szkolnych narodowości niemieckiej.

Zuchwała kradzież. W sypialni pociągu pospiesznego, zdążającego z Wiednia do Pragi, popełniono onegdaj w nocy na szkodę pięciu pasażerów znaczną kradzież. Skoro o godz. 10 pociąg opuścił Wiedeń, ułożyli się oni do snu i wkrótce zasnęli. Między Pardubicami a Kolinem zbudził się jeden z nich i ujrzał brak portfelu z kwotą 100 marek. Gdy na jego krzyk zbudzili się inni, ujrzeli że każdemu z nich coś brakuje. I tak: jednemu skradziono złoty zegarek, drugiemu zegarek, trzeciemu zegarek i pierścień z brylantem, czwartemu znowu 400 marek. Przywołany konduktor oświadczył, że w Pardubicach jeden z pasażerów z tego wagonu wysiadł i zapewne ten był złodziejem. Poszkodowani twierdzą, że sprytny złodziej dał im zapewne zażyć jakiegoś narkotyku. Dotychczas zgłosiło się do policyi w drodze dwóch poszkodowanych a mianowicie: Oskar Cronier z Paryża i M. M. Halphen z Piotrowaradynu.

Teatr a „artystki". Warszawski korespondent *Kraju* pisze: Rozbudzona opinia publiczna zaczyna się rozglądać na wszystkie strony i zatrzymuje się na takich punktach, na które dawniej patrzyła obojętnie. Do takich punktów należy między innemi moralność publiczna. W tej chwili pewną część inteligencyi warszawskiej zajmuje żywo sprawa ukazywania się na scenach w roli „artystek", dam o zbyt bogatej i zbyt znanej przeszłości. Dotychczas jakoś to tolerowaliśmy. Dzisiaj przyszło nam do głowy, że to jednak w porządku nie jest. Na jakiś pojedyńczy, niezbyt przytem krzyczący wypadek można było zamknąć jeśli nie oba oczy, to przynajmniej jedno oko. Ale skoro znalazła się scena, gdzie niepożądany wyjątek staje się prawie regułą, a względy na obyczaje, na obowiązujące pojęcia moralne są z pewną brawurą cyniczną deptane, to rzecz prosta, iż opinia powinna się była oburzyć i odezwać. I oburzyła się, chociaż tymczasem nie odezwała się jeszcze dosyć głośno. Niektóre dzienniki nie chciały zamieścić sprawozdań, gdy rozpoczęła debiuty artystka zbyt skądinąd znana Warszawie, z otwartym jednak protestem nie odezwał się w prasie dotąd nikt. Natomiast prywatnie dużo się o tem mówi. Zdania są wprawdzie jeszcze podzielone, ale oburzenie stanowczo przemaga. Miejmy nadzieję, iż szept tego usposobienia dojdzie do p. reżysera i przywoła go nareszcie do upamiętania. Gdy raz krytyczny pierwiastek zalęgnie się w myśli opinii, to rozrośnie się szybko. Od przeszłości debiutantek zaraz przeszli oburzeni do skandalicznego repertuaru, do graniczących z pornografią wzmianek, którym się publiczność zwabia do teatrzyku; zaczęły się też rodzić podejrzenia, domysły

Bieliznę damską, męską i dziecinną własnego wyrobu poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

itd. Instytucya publiczna, przez społeczeństwo utrzymywana, nie może być źródłem zgorszenia, nie może podkopywać obyczajów. Że tak się działo przez lat kilka, to był skutek dziwnego nieporozumienia, możliwego jedynie przy ówczesnej apatyi.

Jak powstało ludożerstwo? Najnowsze odkrycia dokonane w Egipcie słynnego angielskiego egiptologa Flindersa Petrie do stawienia sobie powyższego pytania. Dokument odkryty w miejscowości Deshashak w pobliżu Kairu, a pochodzący z okresu mniej więcej 3000 lat przed naszą erą, wykazał, że ludożerstwo, świadczą o starych mieszkańców tego kraju. Co prawda, częściowe tylko ludożerstwo, zjadano bowiem jedynie ręce i nogi; był to rodzaj czci, jaką w ten sposób oddawano nieboszczykom. Po tem doświadczeniu postanowił p. Petrie zbadać „psychologię" ludożerstwa. Wykrył więc, że ci, którzy zjadają zmarłych, aby ich uczcić, okazać im swą miłość i zapewnić im szczęście w innym, lepszym świecie stanowią 20% wszystkich ludożerców. Tak mieszkańcy Tybetu uważają zjadanie swych krewnych za najszczytniejszy rodzaj pogrzebu. Tak samo zapatrują się na tę sprawę dzicy w Australii i Ameryce Południowej. Wyrażają oni swoje przekonanie, że lepiej spocząć w żołądku przyjaciela niż w zimnej ziemi. Samojedzi zjadają starszy ludzie cieszyć się będą spokojniejszem i szczęśliwszem życiem przyszłem, jeśli przed tem będą zjedzeni. W starożytności tego samego systemu trzymał się szczep Massagatów. Wszystkie te powyżej opisane sposoby składają się na to, coby nazwać można altruistycznem, szlachetnem ludożerstwem. Istnieją jednak inne rodzaje, dowodzące więcej egoistycznych pobudek; nie należy ich jednak mieszać z grubym materyalizmem. I tak 19% ludożerców zjada trupy wielkich wojowników, celem odziedziczenia po nich bohaterskiej ich cnoty, aby stać się tak silnymi i wielkimi jak oni, aby zapewnić sobie ich męstwo; tak samo zjadają oni zmarłe dzieci w nadziei uzyskania ich młodości. Dziesięć procent ludożerców zjada swych bliźnich z religijnych motywów i wreszcie 50% czyni to z nienawiści, aby ukarać swych nieprzyjaciół; co również uchodzić jeszcze może za „sentymentalny" motyw. Liczba tych, którzy pożerają ludzi z głodu, wynosić może około 18%. Pozostałe 24% uprawia ludożerstwo, ponieważ uważa mięso ludzkie za smaczniejsze od innych artykułów żywności; do takich ludożerców zaliczyć wypada przodków dzisiejszych Anglików. Wywody swe streszcza p. Petrie w następującym zadaniu: 46% ludożerców je mięso ludzkie, aby je jeść, lecz 54% czyni to z moralnych pobudek.

Próba dodawania. Wiadomo jak trudną, nawet dla najbieglejszego rachmistrza jest rzeczą sprawdzić dodawanie długiego szeregu cyfr, szczególniej, gdy umysł zmęczony pracą nie pozwala na skupienie uwagi. Jedną i tę samą omyłkę powtarza się machinalnie kilka razy z rzędu, nie mogąc dojść do ładu z ostatecznem sprawdzeniem sumy. P. Rothapfel wynalazł na to zło, trapiące buchalterów środek skuteczny, a polegający na wybiciu klina klinem, bo na sprawdzeniu dodawania dodawaniem, lecz dokonanem w inny sposób. Ze względu, że to jest sposób istotnie oryginalny i świadczący o pomysłowości jego autora, podajemy go tu, sądząc, iż niejednemu z pracowników kantorowych oddać może rzetelną usługę. A więc przypuśćmy, że dodaliśmy następujących pięć liczb:

535
62
3
47
927
Suma 1574

Chcąc się przekonać, czy suma jest dobrą, sumujemy, jak się to praktykuje zwykle, dodawać po raz drugi z dołu do góry, dodajemy po kolei wszystkie cyfry pojedyncze powyższych liczb, a zatem 5+3+5+6+2+3 itd. i otrzymujemy sumę 53. Dodawszy znowu cyfry pojedyncze tej sumy: 5 i 3, otrzymamy 8. Dokonawszy tej samej manipulacyi z sumą 1574, otrzymamy najpierw liczbę 17, a następnie: 1+7=8. Ponieważ rezultaty obu dodawań są zgodne z sobą, a zatem pierwsza otrzymana suma jest dobrą. Szczególniej, gdy się ma do czynienia cyframi niewpisanemi dokładnie, jedna pod drugą, co utrudnia bardzo dodawanie, próba ta pozwalająca uniknąć powtórnego uciążliwego dodawania, zdaje się, powinna być bardzo praktyczną.

Fotografie nocne. Praski profesor Zeuger wykonywa fotografie nocą w ten sposób, że płytkę powleczoną Balmainowską farbą świelną fosforyzującą tak jak zwyczajną fotograficzną płytkę umieszcza w kamerze na przeciąg kilku sekund, a potem fosforyzującą płytkę na dłuższy czas w ciemnym pokoju przykłada do płytki suchej. Na tej ostatniej powstaje wskutek tego jasny obraz nocnego krajobrazu, jak gdyby oświetlonego niewidzialnem słońcem. Zeuger przypisuje powstawanie tych obrazów niewidzialnemu światłu, wychodzącemu ze wszystkich przedmiotów, które ma pobudzać do działania farbę Balmain'owską. Jeszcze w r. 1846 zdał on sprawę z tych doświadczeń paryskiej akademii umiejętności.

Świeżo miało mu się udać otrzymywanie takich obrazów nawet na zwyczajnych płytkach fotograficznych, preparowanych, tak, że odczuwają wszystkie promienie widma. Zeuger twierdzi, że powstawanie w tym razie obrazów można wytłómaczyć emanacyami elektryczności z wierzchołków górskich. Negatywne światło, z wierzchołków tych wypływające ma pobudzać otaczającą okolicę do fosferescencyi widocznej oku ludzkiemu. Powstawanie owych obrazów, otrzymywanych jak mówi Zeuger, zupełnie ciemną nocą, wydaje się na razie rzeczą tajemniczą tak samo jak emanacye odu barona Rajchenbacha, jeżeliby bowiem promienie wychodziły ze szczytów górskich, w takim razie rozkład światła i cieniów musiałby być w jakimś z nimi związku. A tymczasem są fotografie, otrzymywane przy pomocy przeświecania przez takie budynki, w których pobliżu nie było ani jednego wierzchołka górskiego. Jeżeli wszystkie ciała wydają nocą takie promienie, w takim razie nigdy nie może zajść regularny rozkład światła i cieniów. Dostawałoby się obrazy, złożone z samych jasnych plam, albo też obrazy z nienaturalnymi cieniami, ponieważ każdy widomy przedmiot sam własnem światłem by świecił. Tymczasem otrzymane fotografie dają obrazy zupełnie naturalne jak gdyby były podobizną okolicy płasko z przodu słońcem oświetlonej. Toteż słusznie z nieufnością patrzą uczeni na owe rzekome fluorografie i czekają z sądem na rezultaty prób u innych uczonych.

Polacy w Ameryce. Z korespondencyi, wychodzącej w Toledo *Ameryki* wyjmujemy następujące interesujące cyfry, pozostawiając oświetlenie i uwagi zaoceanowego krytyka: „Cały New-York liczy dzisiaj blizko 2 miliony ludności, a ile w niem rzeczywiście znajduje się Polaków, nikt napewno nie wie; jedni twierdzą, że kolonia nasza liczy od 15 do 25 tys. dusz, gdy drudzy znowu cyfrę tę przewyższają. Wiadomo, że Chicago ma 100 tys. Polaków, Filadelfia 30 tys., a New-York — tego chyba nikt nie wie stanowczo. Są jednak źródła takie urzędowe statystyczne, a może nie wszystkim przystępne, podług których możnaby raz przecie ustalić rzeczywistą cyfrę naszej ludności. Stosując się podług ostatniego spisu ludności, sporządzonego w r. 1890, New-York powinien posiadać tylko 6.759 Polaków, a Brooklyn 1.887, co wynosi razem zaledwie 8.646 dusz, gdy tymczasem wiadomo, że ludność polska tych dwóch naszych miast sąsiadujących przewyższa cyfrę 45 tys. Zkąd taka wielka uderzająca różnica w statystyce? Każda inna narodowość wie, ile jej jest w mieście, gdy my tylko odgadujemy ciągle i to jeszcze znajdujemy się w wielkiem rozdrożu kilkunastu tysięcy różnicy.

Przyczyną takiej wątpliwości jest po prostu nasza wstydliwość i nieprzyznawanie się do swej narodowości podczas urzędowych spisów ludności, dokonywanych co lat 10. Gdyby każdy Polak, czy to pochodzący z Rosyi, Niemiec lub Austryi, odpowiedział urzędnikowi, że jest Polakiem, wtenczas istotna liczba Polaków inaczejby się przedstawiała. Według obliczeń dotychczas nie opublikowanych, polska ludność w Nowym Jorku i w Brooklynie tak się przedstawia: z Galicyi 10.500, z Królestwa 15.700, z w. ks. Poznańskiego 16.250, czyli razem dusz 42.450. Sam obecny Nowy Jork z tego ma: z Galicyi 6.350, z Królestwa 10.000 i z Poznańskiego 9.675, czyli razem 16.025 dusz. Cała różnica w statystyce urzędowej widocznie spoczywa na tej naturalnej omyłce, że przypisuje Nowemu Jorkowi 48.790 Rosyan, gdy istotnie bardzo wielka liczba schodzi na Polaków, co chociaż pochodzą z Polski i Litwy, jednak za kraj swój stały podali Rosyę. Naturalnie, że ludność żydowska nie wliczona do tych cyfr, a żydów Rosya dostarcza tutaj najwięcej.

Wnuk cesarzowej Eugenii. Przed kilkoma dniami przybyła do Paryża eks-cesarzowa Eugenia, by być obecną na egzaminie wnuka swego w szkole wojskowej St. Cyr. Każdy, kto widział przyszłego oficera artyleryi, mówi, że jest bardzo podobny do swego nieszczęśliwego ojca, księcia Ludwika, zabitego w r. 1879 przez Zulusów. Wallie Kelly nazywa się młodzieniec, a historya jego mogłaby służyć za wątek do sielankowego romansu. Matka jego była córką krawca londyńskiego, a z zawodu nauczycielka. Dopiero po przyjściu na świat dziecka dowiedziała się, że jego ojcem jest książę cesarski, że go ale cesarzowa wysyła na wyprawę przeciw Zulusom. Opuszczona i bez żadnych środków do życia, dała się namówić młoda matka do wyjścia za mąż za pewnego ogrodnika, który adoptował dziecię. Wkrótce potem nadeszła wiadomość o śmierci księcia Ludwika Napoleona w kraju Zulusów, a Lotty Kelly, niegdyś kochanka księcia, zniknęła nagle z Anglii, pozostawiwszy dziecię na opiece pewnej miss Martin. Mówią, że Lotty podobno dotychczas żyje w Australii... Tymczasem jej syn z rąk miss Martin dostał się do zakładu wychowawczego w Londynie, skąd złamana w swej dumie śmiercią syna i nieznająca dotychczas wnuka, eks-cesarzowa Eugenia odebrała go i umieściła w jednym z pierwszorzędnych pensyonatów paryskich. Odtąd przyjazdy jej do nadsekwańskiej stolicy, w której ongi jako cesarzowa rezydowała, mają na celu jedynie odwiedziny wnuka, przypominającego jej zmarłego a ukochanego syna.

Pojedynek malców. Odbył się onegdaj w Paryżu. Henryk Allard, liczący zaledwie trzynaście wiosen, czuł śmiertelną nienawiść do swego towarzysza Pawła Denoyer, młodszego od niego o dwa lata. Obydwaj postanowili rozprawić się bronią. Allard wyzwał swego kolegę na pojedynek i obaj wybrali jako broń... Żeby nie mieć świadków, udali się do lasku Bulońskiego. Tam skrzyżowali oręże. Nagle rozległ się krzyk. Młody Denoyer padł na ziemię, z wybitem okiem. Przeciwnik, w przerażeniu, chciał się przebić szpadą, lecz koledzy rozbroili go i tylko porządnie nabili. Denoyera odwieziono do rodziców, a Allarda przytrzymano i oddawiono do więzienia.

Zmarli. Kazimierz Warchałowski, technik, zięć p. H. Rewakowicza, umarł w niedzielę, pogrzeb we wtorek.

13-letni zbieg. Uczeń szkoły ludowej Antoni Kowalczuk, syn konduktora tramwaju elektrycznego wydalił się przed dwoma dniami z domu rodzicielskiego i do dziś nie wrócił.

Konkurs na posadę nauczyciela śpiewu i muzyki przy gimnazyum polskiem w Cieszynie z płacą roczną 600 zł. rozpisała czeska Macierz szkolna.

Teatr stanisławowski (im. Fredry) da w tym tygodniu we Lwowie kilka przedstawień. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 18. bm. w sali Klubu pocztowego. Odegraną zostanie sztuka Szutkiewicza „Kulu nogi".

Egzamin na nauczycieli robót ręcznych kobiecych odbywać się będzie w lwowskiem seminaryum naucz. żeń. d. 17. września od godz. 8. rano.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16. sierpnia.

Na stacyi Wittmansdorf pod Leobersdorf zderzyły się dwa pociągi. Trzech podróżnych ciężko, a trzech lekko skaleczonych.

Wiedeń d. 16. sierpnia.

Z Cetynii donoszą, że wszelkie pogłoski o ponownych zajściach na granicy czarnogórsko-tureckiej są całkiem zmyślone. W czasie niedawnego objazdu mieszanej komisyi granicznej czarnogórsko-tureckiej łagodzono wszystkie spory, i odtąd nic ważnego nie zaszło. Zgoda między Czarnogórą a Portą jest jak najzupełniejsza.

Praga d. 16 sierpnia.

Zwołany do Laun czeski meeting, na którym mieli Gregr, Herold i inni deputowani omawiać zajścia w Brüx, został przez władzę ze względu na spokój publiczny zakazany.

Dux d. 16. sierpnia.

Do jednego policyanta, który dwóch wykrzykujących ekscedentów wezwał do porządku, strzelono dwa razy. Sprawcy uciekli.

Budapeszt d. 16 sierpnia.

3000 pomocników murarskich postanowiło rozpocząć z przyszłym tygodniem strejk, jeżeli żądania ich do 18 bm. nie będą uwzględnione.

Paryż d. 16 sierpnia.

Ranny książę Henryk Orleański ma się dość dobrze. Lekarze skonstatowali, że żaden szlachetniejszy organ nie został naruszony, zalecają atoli choremu zupełny spokój.

Paryż d. 16. sierpnia.

U ministra wojny Billota odbyła się w obecności p. Hanotaux konferencya jenerałów Saussier i Boisdeffre i trzech sztabowców, którzy mają Boisdeffremu towarzyszyć do Petersburga. Konferencyi tej przypisują wielkie znaczenie; chodzi o ścisłe określenie kilku punktów francusko-rosyjskiej konwencyi wojskowej.

Paryż d. 16 sierpnia.

Wczoraj odbył się pojedynek między ks. Henrykiem Orleańskim a hrabią Turynu. W piątem starciu książę Orleański został ciężko ranny w prawą pierś i brzuch, hrabia Turynu zaś został raniony w prawą rękę. Książę Orleański został zaraz na placu opatrzony, lekarz jednak oświadczył, iż dopiero za dwa dni będzie można orzec, o ile rana księcia jest niebezpieczna.

Podczas opatrunku, podniósł się książę Orleański, wyciągnął rękę do hrabiego Turynu i rzekł: Pozwól monseigneur, abym uścisnął twoją rękę. Na to hrabia Turynu podał rękę ks. Orleańskiemu.

Berlin d. 16. sierpnia.

Wedle prywatnych wiadomości z Sofii, książę nie przyjął dymisyi Stoiłowa a nawet nie godzi się na żadne wytłumaczenie wobec Austryi. Z Belgradu donoszą, że także w serbskich kołach rządowych są okropnie rozsierdzeni na ks. Ferdynanda, że nie zawiadomił naprzód gabinetu serbskiego o swojej wycieczce do Konstantynopola, chociaż podług obopólnych umów między Serbią i Bułgaryą powinien był uczynić.

Berlin d. 16 sierpnia.

Bülow objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Hamburg d. 16 sierpnia.

Pomiędzy Zelle a Uelzen wykoleił się pociąg. Trzech podróżnych zabitych, czterech ciężko a dziewięciu lekko pokaleczonych.

Rzym d. 16. sierpnia.

Minister sprawiedliwości i wyznań Costa umarł.

Rzym d. 16 sierpnia.

Rezultat pojedynku hrabiego Turynu z księciem Orleańskim wywołał w całych Włoszech wielkie zadowolenie.

Vergara d. 16 sierpnia.

Sąd wojenny skazał Angiolitta, mordercę Canovasa, na śmierć.

Petersburg d. 16. sierpnia.

Urzędowy program przyjęcia Faura w Petersburgu został już ogłoszony. Faure przybędzie 23. bm. do Kronsztadtu i uda się z carem do Peterhofu, aby złożyć wizytę carowej. Dnia 24. bm. uda się Faure do Petersburga, dnia 25. bm. odbędzie się rewia wojskowa w Krasnem Siole, dnia 26. bm. przegląd francuskiej floty w Kronsztadzie i odjazd Faura do Paryża.

Madryt d. 16. sierpnia.

Dziennik urzędowy ogłasza nakaz, zalecający sądom ścigać wszystkie te dzienniki, któreby w jakikolwiek sposób anarchizm w obronę brały.

Madryt d. 16 sierpnia.

Jeneralny prokurator wydał rozporządzenie, zabraniające podawania wiadomości z rozpraw w procesach anarchistów, ponieważ mimo najlepszej woli dzienników ogłaszania te zbrodniarzom sławy dodają.

Lizbona d. 16 sierpnia.

Około 80 anarchistów hiszpańskich zbiegło do Portugalii, aby osiąść w Oporto. Policya w tem mieście będzie znacznie pomnożoną.

Konstantynopol d. 15 sierpnia.

Temi dniami zdawał minister spraw wewn. sułtanowi sprawę z reform, pomyślnie przeprowadzonych w wilajetach (prowincyach) Erzerum, Bitlis, Mamuret el Azis, Diarbekir i Siwas (gdzie mieszkają Armeńczycy). Sułtan żąda rozszerzenia tych reform w kilku punktach. Od niejakiego czasu objawia się wcale znaczne wychodźtwo Armeńczyków rosyjskich do Turcyi; gubernatorowie prowincyj pogranicznych otrzymali nakaz zaostrzonemi środkami zatamować napływ tych niemiłych żywiołów.

Dział ekonomiczny.

— Z rynków zbożowych. Usposobienie rynków międzynarodowych w tygodniu ubiegłym było mocne, przy niewielkiem stosunkowo ożywieniu. Zapasy widzialne w Anglii w dalszym ciągu zmniejszają się, ilość „ładunków płynących" również jest mniejsza. We Francyi, skutkiem tego, że zbiory w departamentach północnych będą o wiele gorsze, niż przypuszczano, rynki zmuszone będą udać się do zakupów większej ilości zboża zagranicznego, jak pierwotnie obliczano. Do tej pory wszakże ceny zboża krajowego są niższe od zagranicznego i wobec tego popyt na nie jeszcze się nie ujawnił. Usposobienia rynków niemieckich było w tygodniu ubiegłym mocne, ceny poszły w górę. Skutkiem tego, że ziarno nowe nie odznacza się dobrocią, na rynkach niemieckich poczyniono duże zakupy zboża zagranicznego. W Ameryce trwały w dalszym ciągu wahania cen, lecz w końcu tygodnia poszły one w górę. Poprawienie się tendencyi tych rynków spowodowane zostało zakupami, poczynionemi przez Europę. Dowozy na rynki wewnętrzne znów w Ameryce powiększyły się, zapasy widzialne zmniejszyły. Usposobienie rynków w Rosyi było w tygodniu minionym mocne, lecz nie czynne. Dowozy były niewielkie, podaż ziarna nowego sprzętu nader ograniczona, tranzakcye dokonywano jedynie w celu zaspokojenia potrzeb lokalnych. Wielu sprzedających wstrzymuje się od dokonywania obrotów, licząc na poprawienie się cen. Największym popytem na rynkach w Rosyi cieszyło się żyto, z którym dokonano nawet na niektórych rynkach większych tranzakcyj. Zapasy owsa coraz bardziej się wyczerpują, pomimo więc znacznego popytu, obroty z tem ziarnem były niewielkie. Wywóz z Rosyi w tygodniu ubiegłym zmniejszył się. W ogóle przez główne komory wywieziono 5.276 tysięcy pudów różnych zbóż, tj. o 2.828 tysięcy pudów, niż w tygodniu zaprzeszłym. W Europie zachodniej pogoda sprzyjała w ostatnich dniach zbożom. W Anglii stan pól jest niezły, jęczmień przedstawia się lepiej, niż pierwotnie przypuszczano, lecz owies zarówno jakościowo, jak ilościowo da plon gorszy od przeciętnego. Roboty w polu trwają w dalszym ciągu we Francyi, sprzęt zboża jest prawie na ukończeniu. Jest on wiele gorszy od zeszłorocznego. W Niemczech żniwa wstrzymane były przez dni kilka wskutek deszczów, które niekorzystnie wpłynęły na pszenicę i żyto W końcu tygodnia pogoda ustaliła się. W Austryi wylewy przyprawiły rolników o bardzo znaczne straty, urodzaje będą bardzo nieświetne. W Stanach Zjednoczonych stan zasiewów jest zupełnie zadowalający, kukurydza poprawiła się w wielu okolicach, owies da plon lepszy, niż przypuszczano. W Indyach Wschodnich spadły deszcze, zawsze pożądane w tym kraju.

Wiadomości giełdowe.

— Wiedeń 16. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·75, węg. zakład kredytowy 395·50, anglobanki 159·50, lenderbanki 237·—, koleje państwowe 349·50, elbethal 257·50, akcye tytoniowe 163·—, alpiny 134.50, losy tureckie 64·50, unionbanki 298·50, ruble 127.25,

Wiedeń 16. d. sierpnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7. sierp.	14. sierp.
Renta papierowa	102·10	102·25
Austryacka renta koronowa	101·40	101·65
Renta srebrna	102·20	102·20
Renta złota	123·45	124·05
4 prc. węg. renta złota	122·60	122·60
Węg. renta koronowa	100·20	100·10
Anglobanki	162·—	159·50
Zakład kredyt.	370·60	365·—
Węg. Bank kred.	403·—	395·—
Bank związk.	259·75	257·75
Austr. węg. Bank	950·—	952·—
Unionbanku	302·50	298·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	464·—	463·—
Länderbanki	241·35	238·—
Alpiny	135·80	134·95
Nordbany	34·20·—	3420·—
Austr. kolei północno-zachod.	255·50	253·—
Kolej doliny Łaby	260·—	258·—
Kolej państw.	353·50	348·75
Kolej połud.	84.50	84·50
Marki papierowe	58·70	58·80

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 16. sierpn. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 9·75 do 10·— zł. żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Rzeszów 16. sierpnia. Pszenica od 9·50 do 10·—, żyto od 7·80 do 8·—, jęczmień od 6·— do 6·50, owies od 6·— do 6·50, kukurudza od 5·50 do —·—, fasola 9·60, groch od 6·50, bób 5·60, tatarka od 8·80, proso od 10·50, ziemniaki 2·80, kopa jaj 1·20 zł.

Tarnopol 16. sierpnia. pszenica 10·25 do 10·30, żyto nowe 7·50 do 7·60, owies 5·50 do 5·75, jęczmień 5·75 do 6·—.

Wiedeń dnia 16. sierpnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	11·09	—	11·36
pszenica na wiosnę	10·90	—	11·15
żyto na jesień	8·53	—	8·72
żyto na wiosnę	8·61	—	8·86
owies na jesień	6·39	—	6·45
kukurudza na sierpień-wrzesień	4·99	—	5·15
kukurudza na wrzes.-paździer.	5·06	—	5·24
rzepak na sierpień-wrzesień	13·40	—	13·55

Wiedeń dnia 16 sierpn. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 5665 sztuk, ceny za woły galicyjskie liche lekkie od 31 do 32, ciężkie od 33 do 35, osobliwe, prima od 36 do 38.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 sierpnia.

Hotel Żorża. R. hr. Raczyńska i R. Raczyńska i R. Swelkien z Krakowa, M. Czarnowska z Kijowa, St. br. Konopka z Wołynia, A. Cielecki z Vochowy, J. Paygert z Streptowa, dr. p. Branowski z Warszawy, J. Nowakowski z Wołynia, E. Zimmerman z Hamburga, O. Ausloos z Karlsbadu.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Dr. A. Bendel i E. Herzig z Sanoka, F. Opolssi z Ropieniec, M. Kaldhmer z Wiednia, A. Volkmann z Złoczowa, K. Fischer z Krakowa, F. Mruk z Bołszowiec, M. Pipel z Kołomyji, H. Bersztyn z Nadworny, M Turek z Niemirowa, A. Pachulski z Stanisławowa, W. Niemczyński Ludków.

Nadesłane.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Leopold Schellenberg

ord. ul. Kopernika 1 22 od 3—5 popoł. Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

88

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Próba była ciężką, musiał sobie gwałt zadawać, ale pismo wcale nie zdradzało drżącej ręki. Pocił się z trudu, dyszał ciężko i rzężał, wąchał sole, kilka razy nawet pióro z ręki mu wypadło, a gdy skończył, wpadł prawie w omdlenie, ale zrobił to, co chciał zrobić.

Sam doniósł przybywającym w odwiedziny, że pan całe pół dnia spędził na pisaniu, a wypowiedział tę wiadomość tonem tak tajemniczym, że sprawił głębokie wrażenie.

Bywają tak ważne wypadki, że się o nich myśli w każdej dnia minucie, że się je połyka razem z chlebem i pije z winem, a o których mimo to brak odwagi rozmawiać.

W Sadzie opowiadano sobie nawzajem o rzeczach obojętnych i o drobiazgach tonem podnieconym i komunikowano sobie szczegóły kucharskie i toaletowe, a oczy gorączkowo podczas tego świeciły.

Kasi śniło się następnej nocy, że dała się pocałować Samowi, on ją zaś wprowadził do miejsca bardzo świętego, w którem wszystko przetrząsnąwszy, odkryła drogocenny papier, a z niego po rozwinięciu wyczytała te słowa, wypisane płomienistemi głoskami:

„Aby jej wynagrodzić zawód, jaki jej sprawiłem, ustanawiam wnuczkę moją Kasię Lejail'ównę uniwersalną spadkobierczynią."

Wstrząśnienie, jakiego doznała, wyrwało ją ze snu. Widzenie to uznała za pomyślny prognostyk, ale będąc rozsądną dziewczyną, powiedziała sobie, że gdyby testament miał być krótkim, testator nie miałby potrzeby pisać go tak długo, jak go pisał i że ponadto sen jest snem, a nie rzeczywistością. To też dobrowolnie zgodziła się dużo obciąć z iluzyj sennych.

— Nie żądam od niego nic więcej oprócz mego miliona — myślała ta rozumna osoba — i będę go miała, nie narażając się na pocałunki Sama.

W kilka godzin później Trayaz przyjmował wizytę szczupłego i suchego pana, który się zwał p. Noudetem, a który miał na prawym nozdrzu dosyć oryginalną brodawkę. Był to notaryusz z Collobrierès'u, stolicy kantonu, do którego należy gmina Bormes i willa, sławna z swoich fig.

Trayaz, który często się uciekał do jego pomocy, wielce go sobie cenił. Poważał go nietylko za to, że był bardzo biegłym w swoim zawodzie, ale też i za to, że był jednym z tych niewielu publicznych funkcyonaryuszów, których słowo jest złotem i którzy zasługują na szacunek i zaufanie.

Kazał go wezwać, aby mu przeczytać własnoręcznie spisany testament, zapewnić się, że akt był zredagowany po należytej formie i nie do obalenia i powierzyć go mu do przechowania, zwłaszcza zaś dlatego, aby mu wyjawić pewne rzeczy, dotąd przed nikim niewyjawiane.

Kazał mu podać śniadanie w swoim pokoju i miał do niego długą przemowę głosem przerywanym i chrypliwym. Chwilami, złamany i wyczerpany, kiedy mu tchu brakowało, czynił pauzę, ale skoro tylko cokolwiek przychodził do siebie, zaczynał dyskurs na nowo.

Opowiadanie jego wprawiło w zdumienie pana Noudet'a, który dopiero wieczorem odjechał, uwożąc z sobą naglącą depeszę, wystosowaną przez Trayaz'a do przyjaciela Brodley'a, który miał znowu o jej treści zawiadomić panią Wheelerową.

Wielka narośl, jaką miał p. Noudet na prawem nozdrzu, nie była jedyną osobliwością w twarzy tego męża. Uderzony w młodości piorunem wyszedł z tego wypadku cało, z wykręconymi tylko ustami, wznoszącemi się nieco ku lewemu uchu. Nadawało to fizyognomii wyrazu niestosownej wesołości tak, że co chwila pytać się było, będąc w jego towarzystwie, czy poważny pan Noudet śmieje się, czy się nie śmieje. Nieco wykręcone te usta o mało co nie wplątały go raz w zatarg z porucznikiem okrętowym, który żądał satysfakcyi za to, że Noudet z niego zdawał się szydzić. Na szczęście przyszło do wyjaśnień, do przeprosin i nie trzeba było stawać na placu.

Gdy p. Noudet odjechał z willi w odkrytym powozie, w którym też i przyjechał, wszyscy goście z Sadu stanęli szpalerem na jego drodze, a ponieważ nigdy go przedtem nie widzieli, więc się im zdawało, że się do każdego mile uśmiechał.

— Wyglądał tak, jakby nam chciał powiedzieć: A szczęśliwi łotrzykowie! wykrzyknął p. de la Farlède, który nie umiał trzymać języka za zębami.

Doktor Listel, którego nikt nigdy nie mógł podejrzewać o to, aby kiedykolwiek się poddawał nieumiarkowanej wesołości, pozwoliwszy swemu czołu rozmarszczyć się na dni trzy, zasępił się nagle nanowo: skonstatował właśnie u swego pacyenta lekkie obrzmienie nóg i wierzchu dłoni.

— Wpadł w uremię, rzekł owego wieczora, wstając od stołu.

Zainterpelowano po raz drugi pana Lejai'a, który łaskawie wytłómaczył, że uremia jest zakażeniem krwi przez wydzieliny. Symptomatem tej choroby, którą się często kończy arteryo-skleroza, jest obrzęk, zwiększający się powoli, wzrastające osłabienie i stan, mózgu bardzo szczególny, przejściowe deliryum, występujące chwilami, a nasuwające choremu na myśl ułamki wyobrażeń bardzo jasnych i dokładnych. Chorzy z przerażeniem myśli wtedy o nadchodzącej nocy, wiedząc, że czarne godziny, długie w nieskończoność nie przyniosą mu żadnej ulgi w cierpieniach. — „Może wyjść z tego" — dorzucił miłosiernie lekarz, wypowiadając swój wyrok. Natomiast Sam mówił każdemu, kto go tylko chciał słuchać: „Skończyło się już z nim, niedługo pociągnie." I wszyscy wierzyli Samowi.

Trayaz nie robił sobie żadnej iluzyi, czuł bowiem niebezpieczeństwo kryzysu, przez który przechodził, czuł, że jeżeli nie przestanie puchnąć, będzie szedł prostą drogą do grobu — a obrzęk rozszerzał się z każdym dniem bardziej. Rozdrażnienie wzrastało w nim równo z osłabieniem. Stał się poprostu nie do zniesienia dla tych, co go pielęgnowali. Powstrzymywał się w obecności pana Listel'a, bo mu imponował milczący doktor, ale skoro tylko lekarz się oddalił, wybuchał gniewem, wołając, że picie mleka, na które go skazano, o śmierć go przyprawia, bo w ten sposób krew w nim straciła siły żywotne. Wykrzykiwał, że jest głodny i chce jeść i oburzał się na zakonnicę, że mu nie dawała innych potraw. Gniewał się też na siostrę Eugenię, że nie podawała mu regularnie lekarstw i poczciwa zakonnica musiała długo dowodzić, zanim go przekonała, że już wypił, co mu doktor zapisał. W przystępie gorączki tracił pamięć miejsca i czasu. Pewnej nocy wołał na głos: „Gdyby chcieli gwałtem wedrzeć się do galeryi, to wystrzelajcie ich jak kaczki!" Zdawało mu się, że jest w swojej kopalni i walczy z nieboszczykami. Częściej wydawało mu się, że go przeprowadzono do willi i trzeba było wyczerpywać cały słownik argumentów, aby go przekonać, że nie opuścił dotąd Antoniówki. W chwilach jasności umysłu przechodziły mu na myśl wspomnienia tak dokładne, wyobrażenia tak wyraźne, a wypowiadał zdania i rozumowania tak logicznie, że Sam oskarżał go, iż „bawi się udawaniem maligny z czystej złośliwości". I tem popełniał Sam największą niesprawiedliwość. Dog milionera daleko sprawiedliwiej oceniał położenie i domyślił się, że trzeba uremikom pozwolić na pewne słabości i bałamuctwa. Wbrew stałemu swemu zwyczajowi Trayaz psa zamęczał, pies jednak cierpliwie znosił surowość pańską i lizał rękę, która go biła.

— Wasp — przemawiał do niego straszliwy milioner — masz jedną wadę nie do darowania: nigdyś nikogo nie ukąsił.

(C. d. n.)

HERBATY chińsko-rosyjskie, znane ze swej dobroci, dobrze naciągające aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wiele mych Szan. gości, najlepszy dowód, że w roku sprzedaję za przeszło 20000 zł. herbaty.

1/2 kilo Cesarskie Congo złr. 2·30
1/2 „ Imperial Congo „ 4·—
1/2 „ Okruchów najlepszych złr. 1·40 i 1·80
1/2 kilo Monopol złr. 3·—
1/2 „ Ki-Hing „ 5·—

poleca **Wład. Bażant,** Lwów, ul. Halicka l. 3.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawierających **olejków, żywicy i organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Niżej podpisany urządził we **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:

Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, dla inhalacyi przy chorobach gardła, krtani i płuc. Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do desinfekcyi, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, specyalny środek przy reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.

Schutz-Marke

Główny skład: Wiedeń, I. Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**

Prospekty franko i gratis.

GŁÓWNY SKŁAD dla Lwowa i Galicyi wschodniej: w aptece pod „Węgierską koroną" **Jakóba Piepesa**, plac Bernardyński. **Składy we Lwowie w drogueryach pp.: Langa & Pilarskiego i Jakóba Rechena.**

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło drugie wydanie dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o Demokracya katolicka w Polsce, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i **2-o Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej,** str. 107 w 8-ce, cena **1 złr.**, pocztą o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50, za 100 metrów, Siatka druciana, lakierowana, do osłony okien, po złr. 1·— za metr kwadr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WINOGRONA. Najlepsze gatunki stołowych winogron, w 5-kilowych koszach, starannie opakowane, wysyła po złr. 1·60 za koszyk **A. Hoffmann**, Nyiregyhaza (Węgry). Wysyłka rozpoczyna się od 25 sierpnia i trwa do początku października. 489

Fotografie Studya dawnych modeli, dla malarzy, rysowników i rzeźbiarzy, damskie, męskie i dziecinne. Katalogi z wzorami 1 złr. w markach pocztowych. **E. Molnar**, Budapeszt, Bethlengasse 12, I. piętro, drzwi 9.

SKLEP z portalem, najodpowiedniejszy na skład obuwia, masarski lub większy korzenny — zaraz do wynajęcia. Ul. Grodecka 5. 473

AKADEMIK z dobrą rutyną, poszukuje lekcyi na wsi. Zgłoszenia: Akademik M. poste restante Lwów. 482

ZGUBIONO dnia 12. b. m. wieczorem w przechodzie przez ulicę św. Mikołaja, Fredry, Kamienną, Pańską i Piekarską damski złoty emaliowany zegarek ze złotym łańcuszkiem, krzyżykiem, emaliowanym medalikiem i srebrnym wieczadełkiem. Znalazca takowych raczy zechce oddać za dobre wynagrodzenie na wojskowej strzelnicy. 487

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Czeskie morele

sławne w całym świecie, w 5-klg. koszykach, wysyła po złr. 2·25, orzoskwinie po 2 złr. J. Jindrich w Melniku.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po **zniżonych** cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla **chorych z** samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany**

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Kto cierpi na Epilepsyę padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia. **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 71.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN **I., Salzthorgasse 5.**

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconoj, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Wszelkie liszaje

łuszczące się, tudzież mokre, ropiące się, najbardziej rozgałęzione, nawet w brodzie, jakoteż każdy wyrzut skórny nawet najbardziej zadawniony, leczy pod gwarancyą pewnie i szybko na zawsze

W. Sommer, w Goslar,

Mauerstrasse 55. 2047

Przepis użycia gratis i franco.

Wszelkie **narzędzia do ogrodnictwa** jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki** stalowe do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10 **Grabie, łopaty, grace do ścieżek** w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Oliwę do maszyn

a mianowicie:

mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,

Oleje zgęszczone itp.

poleca

po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów. Żółkiewska l. 2.

Ręka po użyciu farby



Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.**

Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya: Wien, I., Franz Joseph Quai 5.

Skład: Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I, **„zum schwarzen Hund".**

Musgrave'go

Oryginalne iryjskie Piece

Uznane są za najlepsze. **!!** *Proszę żądać katalogów.*

Chr. Garm,

fabryka pieców żelaznych

Bodenbach a/E.

2059

Zakład leczniczy „Sanssouci"

w Mauer koło Wiednia.

Leczenie zimną wodą (także systemem Kneippa), **procedury parowe, masaż, medykamentalne kąpiele mineralne i wannowe, zimne kąpiele** w eleganckim basenie do pływania. **Mieszkania i utrzymanie** po cenach umiarkowanych. Wspaniałe położenie w dużym parku. 20 minut od Wiednia. Potrójne połączenie jazdy. Prospekty i informacye gratis. **Dr. Ryszard Eder,** lekarz kierujący. **Fanny Götz,** właścicielka.

Nieodwołalnie przedostatni tydzień

KONTYNENTALNY

EDEN TEATR

w teatrze letnim.

We wtorek 17 sierpnia

o godzinie 8. wieczór

Przedstawienie galowe

Czwarty występ nader komicznych ekscentryków

CORTY i RETTLE

z teatru Alhambra w Londynie ze swoją oryginalną sceną

„Program Teatru rozmaitości"

w 15 minutach.

Dziś! Najnowsze! Dziś!

Senzacyjne obrazy

żywych fotografij.

Sceny z wojny turecko-greckiej na Krecie. „Na dachach" czyli prześladowani złoczyńcy. Fatma. Paryskie tancerki uliczne. Zabawa kwiatowa kwiatowa w Nicei. Na dworcu zachodnim w Paryżu. Na straży.

W państwie cieni.

Komiczne sylwetki.

Świat czarów i cudów dyr. Schenka.



Nowość! Nowość!

Zniknięcie żywego konia

wraz z jeźdźcem i woźnicą.

Na wielostronne żądanie:

Miss Maud Phee

zachwycająca, ognisto wizyjna, latająca tancerka serpentynowe.

Miss Edith Jazda nadpowietrzna na kole.

Monsieur Cascabel

Panopticum słynnych osobistości.

SZALONA NOC

fantastyczna pantomina ze zjawiskami

Duchów i upiorów.

Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina, córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. **Wstąpienie w piekło,**

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w Biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika 9, a wieczór przy kasie teatru.

COGNAC VINOD

oryginalny, kuracyjny, wysyła pocztą za opłaconym frachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaku ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca **Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.**

„Acetylen"

światło najpodobniejsze do słonecznego, najpiękniejsze i najtańsze.

Wszelkich informacyj udziela z gotowością: 2055

Towarzystwo Akcyjne dla Gazu Acetylenowego

Jeneralne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

(Przyjmujemy oferty na zastępstwa dla miast prowincyonalnych).

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dzienaik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Założeała r. 1700. ZAKŁAD LECZNICZY Nowo urządzony 1890.

Kaiserbad Rosenheim Bawarya górna

Linia kolejowa Monachium - Salzburg. Najlepiej urządzony. Zakład leczenia zimną wodą przeważnie metodą ks. **Kneippa.** Rozmaite sposoby kąpieli. Lekarz kierujący Dr. med. **Friedrich Bernhuber.** Objaśnienia w prospektach (gratis i franco).

1923 **Zarząd kąpielowy.**

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielеją i wydelikatnieją po kilkakretnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecano przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Patente wzory i marki ochronne we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo autoryzowane Biuro patentów **J. FISCHER**

WIEN. I., Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
	Noc	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł, od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowiec tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
	Noc	
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.